

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcy zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N 8) po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz.

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

Najwyższy Manifest.

Z Bożej Łaski

MY, MIKOŁAJ II,

Cesarz i Samowładca Wszechrossyjski,

Król Polski, Wielki Książę Finlandzki

etc. etc. etc.

oznajmiamy wszystkim wiernym poddanym Naszym:

Dnia 3 b. m. Listopada Najukochańsza Małżonka Nasza Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna pomyślnie powiła Nam Córkę, nazwaną imieniem Olga. Takie Cesarskiego Domu Naszego powiększenie przyjmując jako nową oznakę łaski Bożej, na Nas i Państwo Nasze zesłanej, oznajmiamy o tem radosnem wydarzeniu wiernym Naszym poddanym i razem z nimi wznosimy do Najwyższego gorące modły, ażeby Nowonarodzona pomyślnie wzrastała i rozwijała się.

Rozkazujemy pisać i nazywać we wszystkich sprawach, gdzie uczestniczy, Najukochańszą Naszą Córkę Wielką Księżną Olgę Mikołajównę Jej Cesarską Wysockością.

Dan w Carskiem Siole dnia 3 Listopada roku od narodzenia Chrystusa 1895, panowania Naszego drugiego.

Na oryginalne własną Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana ręką podpisano:

„MIKOŁAJ“.

(Ros. Ag. Tel.)

Nie tedy droga Szanowne Panie!

(STUDYUM O EMANCYPACJI KOBIET)

przez

Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

O dziedziczności już wyżej mówiłem; ma ona swoje prawa, to pewna, ale taka dziedziczność, któraby tylko przechodziła z matki na córki, wydaje mi się wynalazkiem, specjalnie przez warszawskie literatki „wymagowanym” *ad usum delphini*. Co zaś do wychowania, to sądząc z odezwy tych pań, cudzoziemiec mógłby mniemać, że i one i wszystkie panny nasze porodziły się „w pałacach sterczących dumnie”, gdzie rój służby je otacza, ścieląc pod stopy kwiecie

i dywany. Zapewne, w domach zamożnych panny mogą być chowane, jak lalki, ależ niezmierną większość rodzin szlacheckich i mieszczańskich jest ubogą, albo bardzo średniej zamożności; córki tam, wprawdzie, nie uczą się astronomii i geometryi, ale z życiem stykają się ustawicznie, w kłopotach i troskach rodzicielskich udział biorą bardzo żywy, pomagają i pracują bardzo zacie i pocziwie, często nawet bardzo ciężko.

Więc cała teorya osnuta na ciągłym dzieciństwie kobiety, jest stanowczo fałszywą. Zresztą wielkie to jeszcze pytanie, co właściwie wyrabia wrażliwość: usuwanie się od życia, czy zetknięcie z niem. Co do uczuć, byłbym zdania, sądząc po sobie, że właśnie to ostatnie wyrabia nietylko wrażliwość, ale nawet drażliwość. Zresztą zawsze u naszych pań ten zacieśniony krąg obserwacyi — zawsze tylko mowa o kobietach „z towarzystwa” — a przecież wśród ludu, ten sam stosunek. Tam obie płci są w jednakowo twardej warunkach, a jednak kobieta zawsze jest od mężczyzny wrażliwszą, bardziej uczuciową, łatwiej ulegającą strachowi.

Zgoda na to, że kobieta zmuszona iść o własnych siłach, może być praktyczniejszą od zostającej „pod skrzydełkiem mamy”, ale to rzeczy nie zmienia, bo mężczyzna w tych samych warunkach, ogólnie biorąc, będzie jednak zawsze odważniejszym, energiczniejszym, niż ona. Zresztą nie potrzeba wcale aż do emancypantek się uciekać; w czasach kiedy się o nich nikomu jeszcze ani śniło, w czasach tak opłakiwanej przez feministki ciemnoty, braku wychowania i ujarznienia kobiety, były jednak niewiasty nadzwyczaj energiczne i zaradne, bo się takimi urodziły. Takie i dzisiaj idą przebojem przez życie, ale ileż to kobiet zostawionych samym sobie, złamało ono — i poginęły w nędzy, we łzach, rozpacz i grzechu. Każdy mógłby bardzo długi wykaz takich ofiar ułożyć, bo pomimo wszelkich zaprzeczeń i wykrętów, prawdą jest, że kobieta sama w zapasach z życiem nie da sobie tak rady, jak mężczyzna, bo nie ma jego siły, energii i męstwa, rzutkości i zaradności.

Otóż te właściwości kobiety, które czynią ją nie do zastąpienia w zaciszu domowym i w kółku rodzinnym, mianowicie wrażliwość i uczuciowość, stoją jej na przeszkodzie w zajmowaniu stanowisk publicznych, zwłaszcza wyższych, wymagających nietyle uczucia, ile głęboko sięgającego i daleko widzącego umysłu, spokoju i rozwagi. Wiadomo, że każde silniejsze uczucie zaciemnia zaraz mgłą jakąś oko umysłu tak samo u mężczyzny jak i u kobiety, tylko że ta daleko częściej i silniej daje się porwać i opanować wrażeniom lub namiętności i dlatego mniej jest zdolną do zajęć, wymagających, jak rzekłem, spokoju i zimnej rozwagi.

Kobiety w rozumowaniach i dowodzeniach opierają się zwykle, nie na racyach i dowodach przedmiotowych, ale na własnych podmiotowych usposobieniach i skłonnościach. Rzecz to dawno bardzo wiadoma. Szyller określił ją gdzieś, mówiąc:

*Maenner richten nach Gründen; des Weibes Urtheil
Ist seine Liebe wo es nicht liebt, hat schon gerichtet das Weib.*

W jednej z powieści Sienkiewicza ktoś jeszcze dosadniej tę samą rzecz określa. Jeżeli mężczyzna myli się, powia-

da on, to powie: dwa razy dwa — trzy albo pięć; jeżeli się myli kobieta, będzie utrzymywała, że dwa razy dwa — lam-pa albo kapelusz. To jest, mężczyzna omyli się z powodu słabości umysłu swego, kobieta dlatego że jej się będzie chciało lub nie chciało czegoś.

Ostatecznie więc, porachowawszy wszystko, pod względem charakteru i moralności, kobiety są wyższe czy niższe od mężczyzn, zapyta kto może? Mojemu zdaniu żadnej nie przypisuję wartości, więc go też nie powiem, ale najlepszą odpowiedź dadzą fakty. „Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, powiada Zbawiciel, ani drzewo złe owoców dobrych rodzić. Z owoców ich poznacie je.“ Na tej bardzo prostej a tak rozumnej zasadzie oparci, wnioskujemy, że drzewo stale przynoszące lepsze owoce jest lepszym od rodzącego gorsze; niepodobna zaprzeczyć że kobiety, ogólnie biorąc, lepiej od mężczyzn postępują, więc wniosek bardzo łatwy do zrobienia. Kobiety daleko wierniej trzymają się wiary i pobożności niż mężczyźni; daleko mniej i rzadziej przewrotne „nowinki“ znajdują przystęp do płci „białogłowskiej“; do poświęcenia one są skorsze niż mężczyźni; dzieła miłosierdzia i ofiarności w nich znajdując najsilniejszą podporę; one w końcu są bez żadnego porównania czystszej serca i życia, daleko wstrzemięźliwsze, rzetelnniejsze i uczciwsze niż mężczyźni.

Oprócz faktów przytoczę jeszcze jeden dowód, przeciwko któremu niema, zdaniem moim, repliki. Wśród mężczyzn ze sfer ukształceńszych bardzo upowszechniło się przekonanie, że tylko ksiądz i kobieta obowiązani są do wiary i pobożności, a także do czystości i wstrzemięźliwości wszelkiej; u mężczyzn wykroczenia przeciwko tym cnotom są sobie grzeszkami zasługującymi, co najwyżej, na krótki areszt w czyśćcu, gdy ksiądz i kobieta pójdą z nimi na samo dno piekła. Opinia ta, o ile się tyczy księży i zakonników, których sama świętość stanu do większej obowiązuje doskonałości, jest zupełnie prawdziwą, ale co do kobiet nietylko nie ma za grosz sensu i słuszności, lecz jeszcze w wysokim stopniu ubliża mężczyźnie. Z jakiej bowiem racji etycznej, dogmatycznej, prawnej, upadek kobiety w jednakowych warunkach, ma być cięższym od upadku mężczyzny? Racji niema bezwarunkowo żadnej.

Wobec Boga i prawa kobieta jest najzupełniej jednakowo odpowiedzialną ze swym towarzyszem: „Albo nie wiecie, powiada bardzo słusznie Ś-ty Paweł, iż ten co się złącza z nierządnicą, staje się jednym ciałem?“ (1)

Owszem i Bóg i prawo prędzej i łatwiej wybaczą kobiecie dlatego, że jest słabszą, wrażliwszą, łatwiej ulegającą uczuciom. Rozwiążłość, pijaństwo, obzarstwo, gwałtowność, jak każdy grzech, są w mniejszym lub większym stopniu abdykacją ze swej ludzkiej godności i zstąpieniem do poziomu bydłęcia; dlaczegóż więc mężczyzna, przodujący w społeczeństwie, silniejszy, wyższy rozumem i wolą, może bez ujmy swej godności, być więcej bydłciem, niż kobieta? Pierwszą racją ma być to, że łatwiej grzech ukryć zdoła,

(1) 1. Kor. VI. 16.

Odwiedziny u d-ra Luegera.

Wiedeń 17 Listopada.

Nazwisko Luegera nabrało obecnie rozgłosu europejskiego, a nawet po za Europą jest ono znanem. Do rozgłosu tego przyczynił się wielce hrabia galicyjski, który obecnie kieruje rządy w Austrii. Przybył on, jak wiadomo, z posady lwowskiego namiestnika, z ustaloną reputacją „żelaznej ręki“, a równocześnie rozchodziła się o nim z Galicyi fama, iż pod jego rządami konstytucyjnymi dzieją się rażąco bezprawia. Był on tam rodzajem kacyka, a w nędzy i ciemnocie pogrążona ludność Galicyi korzystała przed nim. Żydzi jednak wielbili go, krajowi i pozakrajowi — wszyscy robiąc dobre interesa pod jego bokiem. Kiedy ujął w Wiedniu ster władzy rządowej, jako prezydent gabinetu, wydał Izrael okrzyk *radości*, widząc w nim rodzaj Atylli przeciwko antysemitom. I nie omylił się Izrael, gdyż hr. Badeni wziął się na dobre do zaprowadzenia sposobu swojego rządzenia w Wiedniu i Austrii wogóle, a zarazem podjął walkę przeciwko antysemitom, czyli chrześcijańskiej demokracji, w interesie żydowstwa i żydowskiego liberalizmu, czyniąc wniosek koronie o niezatwierdzenie d-ra Luegera jako prezydenta miasta Wiednia, pomimo, iż wybrano go w radzie miejskiej na tę godność większością ponad dwie

ale taka racja dobra dla rzezimieszków, nie dla uczciwych ludzi; drugą, że jest silniejszym i może zwalić na słabszego ciężar, którego sam dźwigać nie chce; — ile w niej jednak nickszemności, każdy uczciwy człowiek od razu dostrzeże. Tak postępowali i postępują poganie; — chrześciance pamiętają na zapewnienie Chrystusa: że komu więcej dano, więcej od niego wymagać będą. Bądźcobądź, jakkolwiek mężczyźni nieprawnie uwolnili siebie od obowiązku, z którego ich Bóg nie zwolnił i nigdy nie zwolni, to jednak wymagając od kobiet wyższej cnoty niż od siebie, wynownie świadczą, że je wyżej cenią, niż samych siebie, że kobiety postępując, na ogół, uczciwiej i zacniej od mężczyzn, nie przyzwyczyły ich jeszcze do grzechów i wybryków męzkich.

Przechodzimy do pytania, około którego najwięcej czynią hałasu feministki, t. j. do władz umysłowych kobiety. Kwestyonaryusz „Tygodnika Ilustrowanego“ przytacza nazwiska niewiast, które się odznaczyły na polu nauki, sztuki i wynalazków. Nie znając artykułu Strindberga, nie mogę dokładnie ocenić znaczenia tych cytów. Jeżeli wróg kobiet utrzymywał, że są one zupełnie uiezdolne do myślenia, grania, malowania i t. p., to panie z „Tygodnika“ dowiodły mu stanowczo, że się mylił; jeżeli jednak twierdził tylko, że pod względem siły umysłu i artystycznej fantazyi rodzaj żeński jest niższym od męskiego, to nie dowiodły niczego i twierdzenia jego nie obaliły, jak np. wskazanie kilku wysokich Eskimosów nie obali bynajmniej faktu, że Patagończycy są jednak od nich wyższymi. Jeżeli Strindberg dowodzi, że kobiety nie mogą być poetkami, artystkami, wynalazczyniami, to zaprzecza tak dotykanej oczywistości, że nawet mu odpowiadać nie warto. Spotykamy przecie kobiety rozumne, czasami uczone, dość często bardzo cenione artystki; więc szkoda czasu i zachodu na zbijanie poważne podobnych zarzutów. Powiem nawet, że to ciągle chwalenie się po pi-smach kobiecych panną Plump i jej wentylatorem wagonowym przypomina mi zanadto przypowieść o kurze, której się ziarno trafiło; gdyby p. Plump odkryła była Amerykę, to co innego, ale wentylator — nie znowu tak nadzwyczajnego.

Pani Zofia Joteykowa twierdzi, że „waga mózgowia, udoskonalenie systemu nerwowego, subtelność zmysłów, wrażliwość, nie zostały jeszcze dotychczas zbadane dokładnie u płci obu, i chociaż za granicą prowadzą doświadczenia w laboratorjach psycho-fizyologicznych nad temi wielce ciekawymi zagadnieniami, mimo to nauka, ściśła w swych wywodach, nie jeszcze stanowczego nie orzekła, nic nie zdecydowała, nie rozstrzygnęła wcale kwestyi.“ Zagadnienia są rzeczywiście ciekawe, — ale tymczasem pominąć je możemy, bo idzie nam nie o rezultaty fizyologiczne działalności mózgu, ale właśnie o *psychiczne*, duchowe, a te ujawniają się w czynnościach i utworach umysłu. Dla zawyrokowania, czyj umysł, męzki czy też kobiecy, jest pod tym względem górą, dość porównać, co jeden i drugi wytworzył. „Z owoców ich poznacie je.“ Wynik porównania nie może najmniejszej ulegać wątpliwości i najzawziętsze feministki przyznają, że mężczyźni są pod względem umysłowym stanowczo wyższy-

trzenie części głosów; — a kiedy rada gminna wybrała go ponownie, rozwiązał hr. B. *bezprawnie* radę gminną, tylko co przy końcu Września wybraną. Ale Wiedeń, nie Lwów — a tutejsi chrześciance, nie pokorni mieszkańcy Galicyi, którym buta pana Badeniego imponowała. Tutejsi antysemitcy podjęli rzuconą sobie rękawicę i stanęli w zwartym szeregu przeciwko niemu do walki, pod wodzą Luegera, a bogdaj czy hrabia galicyjski, pomimo władzy jaką rozporządza, wyjdzie zwycięzko.

Hr. Badeni, czytujący tylko dzienniki żydowskie i mając przy swoim boku popleczników żydowskich, źle był o stosunkach wiedeńskich informowanym i przeliczył się z swoimi siłami, czego dowodem to, co się obecnie dzieje w tutejszym parlamencie, obradującym pod osłoną zbrojnej policyi. Czcym i pustym wyrazem: „demagog“ albo „agitator knajpowy“, którym hr. Badeni chce wojować przeciwko Luegerowi, nie można dziś w świecie cywilizowanym, gdzie życie publiczne ogarnęło szersze warstwy ludności, wojować skutecznie; — koncept taki może bowiem być odstręczającym argumentem dla „goga“ lwowskiego, a nawet przerażać „paczulą“; jednak o puklerz popularności Luegera musi się odbić, jak rzucone ziarno grochu. Ludzie tej miary, co Lueger, walcząc o dobro publiczne, gdziekolwiek się znajdują, pozostają wszędzie sobą; są w parlamencie, sejmie, salonie, radzie gminnej, na zgromadzeniu ludowym, nieustraszonymi bojownikami przeciwko korupcyi, istotnie „agitatorami“, ale prowadzącymi ludność na drogę cnoty i dobrobytu. Cioci Kizi lub kuzynkowi Commeilfaut może się nie podobać po-

mi. Dodają wprawdzie zaraz, że taki stan jest wypadkowym i przejściowym, że wcale z natury rzeczy nie wypływa, że stało się tak dzięki systematycznemu usuwaniu kobiety od nauki i że teraz, gdy ona nareszcie pić z tego źródła zaczęła, rzeczy zmieniają się zupełnie i po kilku pokoleniach stosunek umysłowy płci obu stanowczo się wyrówna.

Już parę razy odpowiadałem na te twierdzenia i nadzieje, żeby jednak skończyć już z nimi, zrobię tu jeszcze następujące trzy uwagi. Emancypantki prawią o wiecznej „niewoli“ i usuwaniu kobiety od nauki, z takim spokojem, z taką niczem nie zamącną pewnością, że nie mogą obronić się myśli, iż do historii powszechnej nie zaglądały od czasu wyjścia z pensji, czy też „z pod skrzydełka mamy“. Jakaś taka znajomość przeszłości przekonałaby je z łatwością, że ich mniemanie jest pustym frazesem. Kobiety bardzo często bywały w najlepszych warunkach, korzystały z nich nawet, ale jeśli nic nadzwyczajnego nie wydały, to już nie mężczyźni chyba w tem wina. Trochę później opowiem czytelnikom obszerniej, jakiej wolności używały w Rzymie patrycyjski i wyzolenice. Za czasów humanizmu i renesansu kobiety we Włoszech brały bardzo żywy udział w ruchu naukowym i artystycznym; p. Krzyżanowska sama przyznaje, że nawet zajmowały katedry uniwersyteckie, ale jednak śladów głębszych działalności swej nie zostawiły. Za Ludwika XIV-go we Francji kobiety bardzo dużo o mądrości i nauce pisały, i cóż z tego? Pozostało o nich wspomnienie w komedjach Moliera i w powieści Hofmanna: *M-lle de Scuderi*. Zresztą fakta dowodzą, że feministki obmawiają mężczyzn zupełnie w tym razie niesłusznie. Jeżeli bowiem Grecy przechowali kilka liryków Safony, dlaczegoż mieliby odrzucić jej tragedję, Iliadę czy Anabasis. Nic podobnego nie napisała ani ona, ani żadna inna, więc nie przechowali. Kościół katolicki, tak surowy i wymagający, zamieścił jednak w brewiarzu trzy krótkie łacińskie hymny Elpis'y; dzieła ascetyczne Świętych: Brygidy, Teresy, Katarzyny Syenneńskiej, ma dotąd w poszanowaniu i użyciu, dlategożby odrzucił i potępiał, gdyby co innego napisały i dla czego miałby pisaniu przeszkadzać?

Gdyby rozumna i sympatyczna Wiktorya Colonna napisała była, zamiast swoich poezji, „Boską Komedię“, z pewnością miałaby większą jeszcze niż teraz sławę — ale nie napisała. Jeżeli listy p. de Sevigné są powszechnie cenione i nawet taki cięty weredyk jak Veuillot wyraża się o nich zawsze z najwyższą sympatią, jakże wyżej byłby ceniony „Don Kiszot“ np. czy „Jerozolima wyzwolona“, gdyby go napisała była. Nikt jej zgoła nie przeszkadzał, ale nie napisała, bo nie mogła. Od Drużbackiej do Konopnickiej, poetki nasze formę wykształciły znakomicie, ale zakres ich poetyckiej twórczości pozostał ten sam; — nie zdobyła się żadna na nic wyższego nad lirykę i opisy (choć i to bardzo piękne) dlatego też dzieje literatury na ich rachunek nie więcej nie zapiszą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

spolitość zgromadzenia w sali restauracyjnej pod „złotą gwiazdą“ lub „szczupakiem“, ale na to trudna rada—kto chce mieć styczność z ludem wiedeńskim i poznać jego potrzeby, nie z głosów żydowsko-kapitalistycznej prasy, musi tam iść, bo lud ten nie posiada salonów recepcyjnych.

Popularniejszej osobistości, niż Lueger, nie było jeszcze nigdy. Jestto trybun ludności chrześcijańskiej wiedeńskiej, w najzupełniejszym tego słowa znaczeniu; „pan Wiednia“, posiadający nad nim pełną władzę moralną. Gdzie się tylko pokaże, towarzyszą mu okrzyki: „niech żyje!“—oklaski, powiewania chustkami. Ludność wiedeńska, a w jej rzedzie poważne i bogate mieszczaństwo, inteligencya, przemysłowcy i rękodzielnicy czczą w nim swego prawdziwego przyjaciela, nieustraszonego pogromcę niesprawiedliwości i wysysku ucziwej pracy przez przewrotność i nierzetelną konkurencyę żydowską. W każdym domu mieszczańskim, w mieszkaniach średniej klasy lokatorskiej, a nawet w ubogich izbach rękodzielników i robotników, wisi na ścianie w ramach jego wizerunek. Lueger jest na portmonetkach, spinkach, brelokach, broszach, filiżankach, fajkach porcelanowych i t. p., a na każdym kroku i o każdej porze wszędzie słycać o nim. Posiada też on w sobie wszelkie na wodza, jakim jest, przymioty. Wspaniała, imponująca postać, przesłiczny i silnie dźwięczny głos, porywająca wymowa — a jak nawet jego przeciwnicy wyrażają się: „prawdziwie z łaski Bożej wielka przytomność umysłu, umiejętność analizy logicznej, dowcip miły i zarazem gryząca ironia: zaprawdę rzadkie przymioty. W kolebce jego muzy złożyły wszystkie swe dary“. Wielki mówca i dyalektyk jest nie-

„Rodzina Połanieckich.“

Spóźniamy się bardzo z recenzją o powieści Sienkiewicza. Utworów jednak tego autora, względnie gorszych lub lepszych, nie można traktować jako nowości „sezonowych“, których całą wartość stanowi właśnie nowość, i które, poleżawszy nieco dłużej na półkach księgarskich, giną w fali zapomnienia. Na szczęście naszej powieści i Sienkiewicza, utwory jego są w każdym razie dobytkiem literackim. Z tego wychodząc punktu zapatrywania, myślimy że czytelnicy nam wybaczą tę spóźnioną ocenę. Nadchodzi znów właśnie „sezon“ zimowy; o niejednym utworze literackim pogawędzimy z czytelnikiem; zaczniemy więc skromną pracę naszą od spóźnionych uwag o trzynomowej „Rodzinie Połanieckich“.

Czytaliśmy tę powieść, starsi i młodzi, z przyjemnością. Sienkiewicz jest pisarzem pierwszorzędnym, i chociaż nie zawsze pisarzowi dorównywa myśliciel i obserwator, ten pierwszy potrafi nas jednak zająć, podnieść, olśnić. Później dopiero szukamy tego drugiego i trzeciego, że słusznej chyba wychodząc zasady, że czasy są zbyt poważne, ażeby pisarz ciesząc się uznaniem społeczeństwa mógł jedynie pod hasłem: sztuka dla sztuki pisać książki, od których mamy prawo wymagać wartości krytycznej i moralnej.

Sienkiewicz, w tej swojej powieści, przedstawił grę współczesnych naszych żywiołów społecznych, a raczej towarzyskich. Akcja, a raczej kilka akcji, toczy się na arenie szerokiej; występują w niej bohaterowie i pajace, mędrcy (profesor Waskowski) i głupcy, cnotliwe niewiasty i płochy kokoty. Jest się tam czemu przyjrzeć i przysłuchać na tym gwarnym jarmarku towarzyskim, gdzie ludzie frymarczą czią własną i szczęściem bliźniego.

Zróbmy najpierw znajomość z panem Stanisławem Połanieckim, główną figurą tej życiowej tragikomedji.

Tęgi to ma być człowiek, niezłomny i konsekwentny, zdobywający szturmem pozycję w życiu, o pewnych zasadach i ideach przewodnich. Za takiego niewątpliwie chce on uchodzić wobec swojej Maryni, przyjaciół i znajomych, współników i interesantów. Sztuczna tężyzna zaczyna być modą. Ludzi tęgich i ucziwych wymagało życie zawsze; dziś z pewnością wymaga ich bardziej niż kiedykolwiek, ażeby dać skuteczny i silny odpór grasującemu dokoła szubrawstwu, karyerowiczowstwu, blade i wszelkiej żydowszczyźnie. I jeżeli społeczeństwo takich ludzi wytworzyłoby nie umiało, nie starało się — spotkałby je wielkie osłabienie.

Zapiszmy to więc Sienkiewiczowi na kredyt, że tę pilną i poważną potrzebę swego ogółu umiał zrozumieć i odczuć, że chciał pokazać jakim być trzeba, ażeby życia nie strwonić, lecz na własny i społeczny pożytek je obrócić. Chodzi tylko o to, jak ta myśl została przeprowadzoną. Ułatwił swemu Połanieckiemu Sienkiewicz to zadanie we

zmordowanym pracownikiem, o żelaznem łańcuchu zdrowiu. W czasie agitacji wyborczej zdarzało się, iż przed południem miał wielką mowę w parlamencie, w południe toczył zawzięty bój w sejmie, nad wieczorem jeszcze zaciętszy w radzie gminnej, a wieczorem wygłosił w trzech rozmaitych dzielnicach, na zgromadzeniach wyborczych, programowe i zarazem polemiczne mowy, z zapalem i świeżością młodzieńczą.

Dwadzieścia lat pozostaje Lueger w służbie publicznej. Stronnictwo liberalne wniosło go prawie jeszcze jako młodzieńca, na ramionach do wiedeńskiej rady gminnej. Dwudziestokilkoletni „benjaminek“ liberałów nie był wówczas nawet jeszcze adwokatem, ale tylko „koncypientem“ adwokackim. Pokładano w nim ogromne nadzieje. Ale „benjaminek“, zorientowawszy się prędko w radzie gminnej, poznał po której stronie sprawiedliwość i sprzyjanie ogółowi, a po której czcicielstwo złotego cielca. Nie zawahał się ani chwili; ale, zrzekając się wszelkiej karyery, porzucił większość liberalną i przeszedł do antykorupcyonistycznej opozycji. Żydzi — wielbili go wówczas. Był czas, kiedy trzeba było tylko trochę elastyczności z jego strony, aby zostać pierwszym wiceprezydentem miasta, a następnie prezydentem. Lecz on nie ugiął się, dochował wiary swym zasadom i kto inny wiceprezydentem został. W tym czasie Lueger otrzymał od cesarza, za swe niepospolite zasługi, położone w dziedziznie zarządu miasta, order Franciszka-Józefa. Kiedy z przyczyny Schönerera powstał w Wiedniu ruch antysemitki, Lueger z wrodzonym sobie niepospolitym darem spostrzegawczym, poznał odrazu doniosłość i głębokie uzasadnienie

wszelki możliwy sposób. Ten pan jest młody, zdrowy, wykształcony, energiczny, w dodatku bogaty. Sienkiewicz jest hojny bardzo; dzieciom swego ducha majątków i posagów nie odmawia, mają oni wszystkiego w bród. Chcielibyśmy wprawdzie widzieć, jakby sobie bez tego radzili—ale niech mają.

Jakkolwiek Połaniecki pochodzi ze starej i dobrej rodziny szlacheckiej („Połanieccy w piecach nie palili“), otrzymał on jednak za granicą wykształcenie techniczne i fachowe, jest z zawodu kupcem i przemysłowcem. Chce się bardzo odróżnić od Leona Płoszowskiego, o którym w powieści nieraz się mówi: „Ja umiem farbować perkaliki, on umiał tylko farbować policzki kobiece“.

Poznajemy Połanieckiego, jako człowieka niby zrównoważonego i wykończzonego, z ustaloną pozycją, ustalonymi zasadami, dążeniami i pragnieniami. Nad temi pragnieniami, oprócz popędu do zrobienia wielkiego majątku, góruje chęć ożenienia się—jak to ludzie mówią—statecznego i porządnego. Połanieckiemu interessa idą wybornie, spółka z Bigielem się rozwija, ma sen i apetyt, pije smaczne wina i pali dobre cygara—czegoż mu więc potrzeba? Oczywiście utrwalenia tego dobrobytu i powodzenia, później zaś uznania. „Któż mnie uzna, jeżeli nie kobieta, bardzo moja i bardzo kochana?“ Przygląda się więc uważnie pannom i szuka wśród nich odpowiedniej dla siebie żony. Jak się to najczęściej dzieje, traf mu ją podsuwa. Pojechał na wieś, do swego dalekiego krewnego, starego wygi, błażera i komeanty, Pławickiego, i tam poznał córkę jego, Marynię, wobec której od razu sobie pomyślał: Oto ta!

Marynia zupełnie się autorowi udała. Jestto nasza wiejska panna, uczciwa i pracowita, inteligentna o tyle, ażeby zrozumieć dążenia obywatelskie. „Kocha fanatycznie swój dziedziczny kawał ziemi, swój Krzemień, gdzie jest grób jej matki, gdzie spędziła dzieciństwo, gdzie kocha ludzi i umie obcować z drzewami, wodą i ptactwem.“ Lecz Marynia umie jeszcze pracować, i to pracować poważnie. Tylko dzięki jej wysiłkom Krzemień jest jeszcze w ich ręku, bo niedołężny, innych i siebie łudzący i okłamujący, pan Pławicki nie potrafi nic, oprócz facecji, z siebie wydobyć.

Stanisław Połaniecki i Marynia Pławicka wzajemnie się sobie podobali, uczynili na sobie wrażenie. Nabrali od razu tej pewności że są ze sobą związani, że życie ich popłynie razem. Nie stało się tak jednak od razu. Połaniecki przyjechał do Krzemienia jako wierzyciel. Stary Pławicki myślał tylko o robieniu nowych długów, nie zaś o płaceniu dawnych, zwłaszcza krewnym. Przyszło więc pomiędzy nimi do ostrej sprzeczki, Połaniecki powiedział kilka przykrych słów wujowi, nawet Maryni, i zły na siebie i wszystkich odjechał do Warszawy.

Z takiego obrotu rzeczy, kiedy podrażnienie minęło, był bardzo niezadowolony. „Miał mniej więcej uświadomione poczucie, że życie, jakie ono jest, tajemnicze, czy nie tajemnicze, musi być wypełnione szeregiem prac i czynów.

tego ruchu i, porzucając oddanych sobie przyjaciół żydowskich, przeszedł do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, czyli antysemitckiego, chociaż Schönerer był jego zdeklarowanym przeciwnikiem. Niemordowaną pracą i nadzwyczajnym talentem, odwagą, energią i żywotną siłą agitatorską rozwinął on stronnictwo do dzisiejszych olbrzymich rozmiarów tak, iż Lueger dziś, po mniej więcej dziesięcioletniej pracy, zawołać może podobnie jak Wallenstein: „W moim obozie nie tylko cały Wiedeń, ale prawie cała Austria“, gdyż zwolenników jego są obecnie—legiony, porzucane po wszystkich austriackich krajach koronnych. Z nim przeszedł cały sztab demokratyczny do obozu chrześcijańsko-społecznego, czyli „antysemitckiego“. Zrazu zasiadało w wiedeńskiej radzie gminnej kilku tylko antysemitów, następnie wzrastała ta liczba ciągle stopniowo tak, iż w rozwiązanej przez p. Badeniego radzie gminnej wynosiła ona 93 na 138 głosów tworzących komplet. W izbie poselskiej zasiada piętnastu posłów antysemitkich, a w sejmie dolno-rakuzkim dochodzi jego stronnictwo do większości.

Bojownik-Lueger majątku nie posiada żadnego. Prowadzi wprawdzie, wspólnie z przyjacielem swoim, d-rem Borzobohatym, kancelaryę adwokacką, ale zawód swój wykonywa tylko wówczas, kiedy mu pozostanie nieco czasu przy jego wielostronnem zajęciu publicznem. Nadto prowadzi sprawy swoich stronników, najczęściej za darmo; zwłaszcza jako obrońca świetny w częstych tu procesach o obrazę czci, i to nawet takim stronnikom, którzy bez żadnego uszczerbku dla siebie, mogliby trud jego wynagrodzić.

Sądził, że jeżeli jest niepodobienstwem odpowiedzieć sobie na rozmaite: „dlaczego?“, to jednak należy coś zrobić — sam czyn bowiem może być do pewnego stopnia odpowiedzią. Może być wprawdzie niedorzeczną, ale przynajmniej człowiek który tak odpowiada, zrzuca siebie odpowiedzialność. Więc coż pozostaje? Założenie rodziny i praca społeczna. Jedno i drugie musi być jednak prawem natury ludzkiej i jej przeznaczeniem, gdyż inaczej ludzie nie zeniliby się i nie wiązali w społeczeństwa. Tego rodzaju filozofia, popierająca rozumowo męskie instynkta Połanieckiego, wskazywała mu małżeństwo, jako jeden z głównych celów życia. Jego wola była oddawna napiętą i zwróconą ku temu celowi. Przez chwilę panna Marynia wydała mu się być ową przystanią, „do której okręt w noc pochmurną zmierza“. Teraz więc, gdy sobie wyrozumował, że światła tej przystani nie dla niego były zapalone, że trzeba płynąć dalej, zaczął nanowo żeglugę po nieznanym morzach, ogarniało go uczucie zmęczenia i żalu.“

Sumę swoją na Krzemieniu sprzedał niejakemu Maszce, o którym powiedzmy że jest typem wyborym i należy do najlepiej wykonanych w powieści. Pyszny to aktor życia, który gra, udaje i imponuje ludziom od początku do końca. Ci ludzie zaś do końca w jego wielkość, w jego fortunę i w niego samego głęboko wierzą. Połaniecki więc, przez swój nierozważny i bezwiedny poryw, został na czas jakiś odsunięty od Maryni Pławickiej, której jednak zapomnieć żadną miarą nie może; przeciwnie — czas przypomina mu w bolesny sposób, co w niej utracił. „To jest kobieta pewna, na którą zawsze liczyć można.“

Roman Korzycki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTERUNKU.

Dlaczego kronikarz, stojąc na swoim posterunku, śledzi i obserwuje głównie „brac piszących“?—Luegerjada w prasie warszawskiej.—Dlaczego „Kuryer Warszawski“, „Słowo“ i „Gazeta Warszawska“ zoehydżają Luegera i „antysemityzm“ wiedeński. — Głos „Germanii“ w „Słowie“, czyli nieporównana w osobliwości swojej... konsekwencya.— Jeden z najuczestniejszych pisarzy katolickich o luegerzystach. — Nie o żydów specjalnie tu idzie.—Walka dobrego ze zgnilizną wszelką. — Uosobieucie pierwiastku zła — i kto temu jest winien. — Rodzimy krach warszawski i „różnica“ dwudziestu pięciu milionów rubli. — Kto ją „wyrównał“?...

Od czasu jak stoję na tym tu posterunku, najuważniej śledzę i obserwuję „brac moją po piórze“; a dlaczego? Bo nigdzie, mówiąc szczerze i, jak zwykle, wyraźnie, nie widzę tyle głupstw i bałanuctw wsiąkających w życie nasze społeczne, nigdzie, w żadnych może stosunkach ludzkich, nie dostrzegłbym tyle fałszu, obłudy, pychy, udawania i błażi, i nigdzie wreszcie tyle frymarki tem, co dla człowieka wogóle a dla „ludzi piszących“ w szczególności, powinno być rzeczą najdroższą i najczystsza — frymarki zasadami i przekonaniem. I w tej chwili naprzykład patrzę na stos leżących przedemną gazet, a w tym stosie widzę istną lue-

Mieszkanie jego znajduje się na przedmieściu Margarethen, — a składa się z zwyczajnego, skromnie bardzo umeblowanego pokoju z przedpokojem. W lecie Lueger mieszka w Baden pod Wiedniem, gdzie siostry jego, dwie stare panny, posiadają własny domek z ogrodem. Między rodzeństwem panuje tkliwy stosunek miłości. Jedna z sióstr, ułomna, towarzyszy mu często nawet na zgromadzeniach.

Kość z kości i krew z krwi jest Lueger wiedeńczykiem. Obecnie liczy on lat 51, ale wygląda o wiele młodziej, pełen czerstwości i świeżości.

Od kilku dni wybierałem się do niego z odwiedzinami, ale gorące zajścia ostatnie w parlamencie stały temu na przeszkodzie. Luegera znam osobiście od lat piętnastu i niejedną wieczór spędziłem w jego miłym towarzystwie. Jest on bowiem w prywatnem obejściu i obcowaniu tak samo ujmującym, jak przy wystąpieniach publicznych.

Dziś nareszcie wykonałem mój zamiar. Kończąc do drzwi trybuna. Z wnętrza mieszkania odzywa się dobrze mi znany, dźwięczny głos:

— Proszę!

Jak to dobrze!, myślę, iż nie darmo przyszedłem. Z mojego tusculum co najmniej godzina drogi, a w tych tu gorących czasach można Luegera przypadkiem tylko zastać w domu. Wczoraj i onegdaj przychodziłem napróżno.

— Pięknie się spisuje — rzekł mi na powitanie — wasz hrabia galicyjski. Śnać ma nas za galicyan, ale my pokażemy mu, czem jesteśmy. Chciał wojny, ma ją teraz, a Lueger — mówił z dumą — nie chowa w walce nigdy miecza do pochwy.

geryada, raczej, z małemi wyjątkami, istną naganę na Luegera. Czy jednakże to wszystko co się pisze, — pisze się z przekonania. Nie, jako żywo, nie! Każdy z owych panów usiłujących zniesławić człowieka który im ani prywatnie, ani publicznie nie zawinił nic, jest owszem przekonany, że prawdę nurza w błocie fałszu; każdy wie o tem, że „mąż silnej ręki“, ale mniej... silnej, najwidoczniej, głowy politycznej, (nigdy pono wśród nas głów podobnych nie brakło), faworyzując węgry i żydostwo, a prześladując chrześcijan Niemców i wzmagając wśród tych ostatnich nienawiść dla polaków, już przez to jedno popełnił błąd kapitalny; każdy wie i widzi, że przez niezatwierdzenie Luegera na burmistrzostwie wiedeńskim i przez rozwiązanie rady miejskiej, podeptaną została zasada prawa i sprawiedliwości; a jednak każdy z owych warszawskich gnębieli i potwarców „antysemityzmu“ wiedeńskiego pisze *inaczej*, aniżeli wie, widzi i jest przekonany. Zkąd to? Ano, bo w tym wieku powszechnego handlarstwa, „interesu“, frymarczy się i handluje tak dobrze śledziami, pieprzem, zapalkami, jak i najwspanialszym darem Bożym: myślą. Przeto lży Luegera wiedeński korespondent „Kuryera Warszawskiego“ pan Alfred Szczepański, nie dlatego iżby wierzył w słuszność tego co pisze, lecz dlatego raczej, iż jako oficyalista żydowskiego Laenderbanku w Wiedniu, zostanie przez pryncypałów swoich hojnie wynagrodzony. Lży Luegera i antysemityzm wiedeński, referent polityczny tegoż „Kuryera“, wiedząc że w ten sposób zjedna sobie życzliwy uśmiech, pochwałę i poklepanie po ramieniu wydawcy starozakonnego. Lży Luegera w Nrze 305 i „Gazeta Warszawska“, powtarzając oszczerstwa miotane nań przez żydów, no... ale staruszka ta, mimo wielce podeszłego wieku, uczuwa wciąż pasyę do wywracania koziołków i zmieniania barwy przynajmniej raz w tygodniu. Tak się przeto i tym razem złożyło, że gdy w Poniedziałek i Wtorek wypadło jej być wybitnie antysemicką i Luegera bronić, w Sobotę i Niedzielę, w tymże samym tygodniu, hajże, huzia! — na niego! I nie jestże to komedia istna, z onemi przekonaniem i poglądami publicystów warszawskich! Ale oto lży Luegera, a wraz z nim i związek „społeczno-chrześcijański“, nawet „konserwatywno-katolickie“ „Słowo“, któremu potrzeba znowu skarbić sobie względy... subwencyonaryszów. Tak, Lueger jest „warchołem“, albowiem nie zna się na subwencyjach i różnych dobrodziejstwach, ani wielkich żydów, ani złączonych z nimi „wielkich panów“, a pragnąc, jak powiada, „służyć Bogu, nie złotemu cielcowi“, niesie on wszystką pracę, wszystkie siły i życie nawet swoje na pożytek współbraci chrześcijańskiej.

I w istocie, nie musi być Lueger takim wielkim ładaco, za jakiego ustawicznie usiłuje przedstawiać go „Słowo“, skoro świeżo, inny znów organ katolicki, taki, który ani z Pisma Ś-go nie drwi, ani cynicznie naturalistycznych „obrazków“ Maupassant'a nie umieszcza — i jest jednym z najpoważniejszych dzienników w prasie *katolickiej*, „Germania“, potępiwszy węgry i żydolubstwo gwałtowne hr. Bade-

Po małej pauzie dodał:

— Postępowanie rządu tutejszego, pominiawszy zupełnie moją osobę, jest *bezprawne*. Najprzód namiestnik nie miał prawa, kiedy po mojem niezatwierdzeniu zarządził nowy wybór prezydenta miasta, wzywać radę gminną do „wyboru innego prezydenta“, gdyż radzie przysługuje wolność wyboru chociażby dziesięć razy jednej i tej samej osoby, którejby cesarz dziewięć razy przedtem odmówił zatwierdzenia — co jest li tylko czystym aktem rządowym, bo następuje zawsze zgodnie z wnioskiem rządu, uczynionym co do tego koronie. Przez zarządzenie „wyboru innego prezydenta“, pozbawiono mnie *bezprawnie* prawa wyboru. Ale rada stanęła na podstawie prawnej i pomimo presji ze strony rządu, wybrała mnie znowu dwiema trzecimi częściami głosów. Teraz popełnił rząd drugie *bezprawie*, rozwiązując radę gminną, która w myśl ustawy może być tylko rozwiązana wówczas, jeżeli prezydent jest wybrany według wszelkiej formy, t. j. wybrany przez radę i zatwierdzony lub niezatwierdzony przez koronę. Ale nie dość na tem; komisarz rządowy podaje jako powód rozwiązania rady sprzeciwianie się objawowi woli monarszej. O tem w danym wypadku mowy być nie może, gdyż niezatwierdzenie które nastąpiło na wniosek rządu, jak sam przyznał hr. Badeni, jest niczem innym *par excellence* rządowym, któremu sprzeciwić się — wolno. Wszak w Tryeście dwakroć korona nie zatwierdzała wyboru tamtejszego burmistrza, a uczyniła to dopiero wtedy, kiedy niezatwierdzonego wybrała rada po raz trzeci. Z Zandą w Czechach było to samo. Na tem jednak nie koniec. Przypuściwszy bowiem iż mój wybór był

niego, tak się o tym „skompromitowanym“ („Słowo“) przeciwniku jego odzywa: „Niechaj służalcze janczary rzucają się na katolicki Wiedeń. Starożytne jego baszty i wały, o które rozbijały się zapędy pogan, — rozsypany się wprawy, gdzie, ale natomiast stanął mur silniejszy od kamienia i spiżu, mur piersi wojowników chrześcijańskich, skupiających się w zwartym szeregu, ramię do ramienia, pod nowym Stahrembergiem, walecznym i niezłomnym.“ Toć i „Słowo“ przecie (№ 262), urywek ten telegraficzny (dla... ułagodzenia katolików) najwyraźniej podało, co mu jednak (dla dogodzenia znów „izraelitom“) nie przeszkadza bezczęści w dalszym ciągu tegoż samego „walecznego i niezłomnego nowego Stahremberga“. Bo taką bywa, taką nawet być musi, konsekwencja organów i „publicystów“, którym blask bijący od... złotego cielca zastania — *prawdę*.

Jakoż o nią tu tylko idzie, i nie chciałbym, nie przez pp. publicystów, gdyż o ich sądy i opinie — znając ich jak zły szeląg — dbam akurat tyle co o śnieg zeszłoroczny, ale przez czytelników i przyjaciół moich być źle zrozumianym. Nie idzie mi w chwili tej ani o Luegera, ani o „antysemityzm“ wiedeński; nie idzie mi ani o zatarg przywódców stronnictwa społeczno-chrześcijańskiego z prezesem ministrów austriackich, ani o radę gminną, ani o burmistrzostwo wiedeńskie, ani wogóle o wszystko to, co się dzieje dziś w Wiedniu. A niech się sobie dzieje!

Poniewierają *prawdę* publiczną ci, którzy bronić jej, z z a s a d y, z powołania swojego są o b o w i ą z a n i, i przeciwko temu wdryga się natura moja. Bo i dlaczego poniewierają? A... powiadają mi, robi się to ze względów polityki wyższej: hr. Badeni jest polakiem, — dr Lueger Niemcem. Przepraszam, ale i to nie wydaje mi się ani mądrzem, ani uczciwym. Najpierw, ten polak, apoteozujący z jednej strony w programowem przemówieniu swoim „kulturę niemiecką“, z drugiej zaś tańczący w takt muzyki węgiersko-liberalno-żydowskiej, nie jest znowu tak wielką chlubą, a powtóre, i sumienie dziennikarskie i etyka chrześcijańska nakazują mi przyznać Niemcowi słuszność, gdy ją ma, odmówić polakowi, gdy jej nie ma. Ale nawet i owe „względy polityki wyższej“ pozorami są tylko; gruntem rzeczy — prywatna, ta prywatna o której wspominałem już powyżej, a która w najwięźlejszej wyrażona formule, brzmi zawsze jednakowo i szkaradnie zawsze: piszę tak, bo tak chcą ci z którymi jest mi dobrze, piszę tak, bo tak jest mi wygodniej. I gdy pomyślę, jak liczne i szerokie koła społeczności naszej zakażają się tym brudem karyerowiczowstwa, ciekającym z większości organów prasy naszej, — mamże nie czuć obrzydzenia do ludzi, których jako przodowników opinii, szanowaćby potrzeba? Nie, nie mogę, w żaden sposób nie mogę; choćbym najusilniej chciał zadać gwałt i myśli mej i sercu, nie zdobędę się na to. Ci co najwięcej posiadają złota, chcą i pragną i tego, aby plwając na Luegera i „antysemityzm“ wiedeński, oplwać, podkopać i zrujnować kierunek ten *wszędzie*; a panowie publicyści warszawscy, ba... i zachowawcy, dodajmy, choć wiedzą

istotnie w tych warunkach sprzeciwianiem się objawowi woli monarszej, — to gdzież była logiczna konsekwencja pytać mnie, czy wybór przyjmuję? I dopiero kiedy oswiadczył że przyjmuję, ogłoszono rozwiązanie rady. Spekulacja widoczna na to, iż może wyboru nie przyjmę i że obędzie się może bez rozwiązania rady, co, bądźco bądź, rządowi było nie na rękę.

Potem dodał:

— Jestem ofiarą wpływu węgierskiego, popieranego przez żydów.

— Wszak hr. Badeni, a równocześnie i prezydent węgierskiego gabinetu, hr. Banffy — wtrąciłem — zaprzeczyli temu publicznie, w parlamencie.

— Czy pan im wierzysz? — jestto obłuda, nic więcej. Hr. Badeni kazał mi przed moim wyborem powiedzieć przez trzecią pośredniczącą osobę, powiem nawet przez kogo — przez księcia Liechtensteina — abym teraz wyboru nie przyjmował, lecz abym polecił mojemu stronnictwu wybór zupełnie mi oddanej i powolnej osobistości, sam zaś zadowolili się na razie pierwszą wice-prezydenturą i w ten sposób faktycznie rządził miastem. Potem, po odnowieniu ugody z Węgrami i po ich tysiącletniej wystawie, miałyby owa osobistość złożyć godność prezydenta, rada wybrałaby mnie na prezydenta i rząd zatwierdziłby mój wybór. Po roku więc mógłbym być prezydentem bez żadnej już przeszkody, ale ja w takie, jakby to powiedzieć — zakulisowe układy nie wdaję się, więc odrzuciłem warunki hr. Badeniego, który potem śmiał jednakże powiedzieć w parlamencie, iż mnie nie zatwierdził dlatego, że zarząd miasta byłby się dostał w rękę

i czują doskonale że popełniają fałsz, powiadają: i owszem, plwajny na Luegerów, Lichtenstejnów i na antysemityzm; niechaj zginie on, a niech będzie górą znów liberalizm wiedeński. Dlaczego? Czy dlatego, aby znów teraz, jak było przez całe lat dziesiątki, organa liberalizmu tego zohydzały wszystko co jest chrześcijańskie? Czy tego mianowicie chce „Słowo“ i inni koziołkujący zachowawcy warszawscy? Zaiste, jakąż nieporównana w osobliwości swojej konsekwencya i jakież dziwne umiłowanie zasad chrześcijańskich, które się przecież na sztandarach pism swoich wypisuje!

A czy chcecie, wy logiczni, konsekwentni i szczerzy (o tak!) panowie zachowawcy, wiedzieć, co o tych obrzydłych i wyszydanych przez was luegerzystach i wogóle o związku społeczno-chrześcijańskim powiada zachowawca taki, jak jeden z najuczestniejszych pisarzy katolickich, znany w szerokich kołach, autor słynnej apologetyki chrześcijańskiej, O. Albert Weiss? Posłuchajcie: „Dobrze to i słuszenie — pisze uczony Dominikanin — i dosyć za to Bogu „wydziękować nie można, że lud chrześcijański zaczyna się „wreszcie budzić z dotychczasowej drzemki... Dobrze i słuszenie że w tłumach (chrześcijańskich) kotłować zaczyna. „Wchłonęły one w siebie tyle bezbożności i niechęci „dla Kościoła, że złe te soki muszą się poruszyć i zagotować, bo inaczej niepodobna ich wyrzucić... I to dobrze „i bardzo słuszenie, że wybiła już ostatnia godzina dla owego „wielkiego dziedzicznego wroga dobrej sprawy: liberalizmu. Stoimy — mówi dalej O. Weiss — w krytycznej chwili; „w jakim kierunku dziś losy świata popłyną, w takim płynąć będą przez długie lata. W Austrii, a w szczególności „w stolicy Austrii, *ruch ku dobremu* rozwinął się w kierunku znanym pod nazwą chrześcijańsko-socjalnego „(po warszawsku luegerowskiego, czyli „antysemickiego“). „Z początku, dopóki obracaliśmy się w kole teorii, można „było o tę nazwę się sprzeczać, i ja sam niejedno miałem „jej do zarzucenia. Dziś nazwa stała się programem, „czy nie, i szkoda byłoby czasu dłużej nad nią dyskutować.“ (1)

Możebyście tedy, logiczni, konsekwentni, a nadewszystko szczerzy (!) panowie zachowawcy warszawscy, chcieli wniknąć w głębokie te, prorocze rzeczy można słowa, uczynnego sługi Bożego i zrozumieć, że ten ruch który wy usiłujecie wszelkimi sposobami zbezcześcić, należałoby wam raczej, z waszego przecież „konserwatywno-katolickiego stanowiska“, blogosławić. Ludzkość musi wyrzucić z siebie to, co wsączył w nią „wielki dziedziczny wróg dobrego“. Judejczyków wy miłujecie i jest wam z nimi dobrze, tedy wołacie: precz z „antysemityzmem“ i z „prześladowaniem rasowym“! Ależ nie udawajcie aż tak bardzo... niemądrych. Wiecie i o tem, a przynajmniej jako wyznawcy, bodajby w teorii tylko, zasad chrześcijańskich, wiedzieć powinniście, że nie o judejczyków tu tylko, jako takich, idzie. „Antysemityzm“ — błędna, zaiste, ciasna i fałszywa to nazwa. Nie udawajcie

(1) „Przegląd Kat.“ Nr 46.

ce niepowołane. Do tego dodał jeszcze p. Badeni obelgę, wprost przeciwko mojej osobie wymierzoną, ale ostatecznie został mi dłużnym w odpowiedzi.

Zapalając się coraz bardziej, mówił Lueger dalej:

— Hr. Badeni nazwał mnie agitatorom politycznym. Tak, jestem agitatorom i jestem dumny zarazem z wyników usiłowań moich. Jestem postem gorliwym, będę tak samo gorliwym agitatorom. Będę ciągnął od miasta do miasta, od miejsciny do miejsciny, ażeby przeszkodzić wyzyskowi Austrii przez Węgry, aby oszczędzić mojej starej ojczyźnie poniżającej roli, jakiej ona nigdy jeszcze w dziejach nie odgrywała. Ludność chrześcijańska posiada świadomość swej siły, a tak samo czuje swą siłę i stary agitator, siłę, która będzie w stanie zmierzyć się z siłami młode. Ostatecznie musi pomiędzy Austrią a Węgrami przyjść do obrachunku. Musimy podjąć walkę, ponieważ stosunek istniejący obecnie pomiędzy Austrią a Węgrami zniża Austrię do służalstwa i zależności wobec Węgrów. Przyszłość należy do nas.

— Antysemityzm — mówił Lueger po krótkim wytechnieniu — stanie się niezawodnie, już po nowych wyborach do parlamentu, które przypadają na rok 1897, jeżeli izba poselska nie będzie wcześniej rozwiązana — ważnym czynnikiem w Austrii. Obecnie jest nas w izbie poselskiej czterestu posłów, w przyszłej staniemy w sile co najmniej czterdziestu, a obok nas i ręka w rękę z nami, wzmocnieni niemiecko-katolicki zachowawcy. Liberalna lewica żydowska stopnieje jak śnieg w Marcu, — i utrzyma się tylko w izbach handlowych oraz posiadłości większej. Większość nasza

niemądrych i spojrzycie wokół. Nie jest to ruch wrogi specjalnie żydostwu i nie jest to żadna „walka rasowa“, zaciekłości pełna; ale spokojna to i uczciwa walka pierwiastku dobrego z wszystkim co złe, zgniłe i podłe. Nie wypłynęła zaś walka ta z materii, ale z ducha ludzkiego, a jako takiej, ani wrzaskiem zagłuszysz, ani zniestawianiem osłabisz, ani nawet pałą — zabijesz. Przeciwnie, toczyć się ona musi i toczyć się będzie, a w ostateczne zwycięstwo dobra nad złem, prawdy nad fałszem i podłością, odwagi szczerzej i uczciwej nad zgniłym oportunizmem, ducha słowem chrześcijańskiego nad poganizmem, chociażby w najbardziej ucywilizowane przystrojonym formy, uwierzyć musi każdy, kto wierzy i wyznaje, iż nie po to przecież Chrystus Pan odkupił świat, iżby kłamstwo, obłuda, niecnota, słowem ów „wielki, dziedziczny wróg dobra“ — liberalizm spodłony, miał w nim gospodarować.

Że zaś najbardziej plastycznym wyobrazicielem i uosobieniem, rzeczby można skryształizowaniem, owego pierwiastku zła jest żyd, winniż są temu chrześcijanie „antysemitami“ zwani? Chyba nie. I teraz naprzykład mamy swój, rodzimy *krach warszawski*, o którym rozprawiają gazety. Słychać też złorzeczenia, zdarzyły się już pono wypadki obłąkania, „Kuryery“ donoszą o utracie całego mienia przez rodziny średnio zamożne, a „Gazeta Losowań“, kompetentna przecież w sprawach tego rodzaju, podaje rachunek godzin uwagi i zapamiętania: „Wartość kursowa akcji sześciu przedsiębiorstw, a mianowicie: Banku handlowego, Tow. Lilpop-Rau, Rudzki i S-ku, Wagonów Bałtyckich, Starachowic i Zawiercia, zmalała od Sierpnia r. b. o 16, wyraźnie o *szesnaście milionów rubli*. A gdzie są akcye Dnieprowskie (4 miliony), Putiłowskie, Briąnskie etc.? Nie będziemy dalecy od prawdy, twierdząc że różnice kursowe wynoszą około *25 milionów rubli!*“ Rachunek, jak na stosunki nasze, wcale imponujący, ale kto „różnice“ owe zapłacił i wyrównał? Naturalnie publiczność grająca na giełdzie. A kto ją tam wciągnął? Jużci chyba nie chrześcijanie, gdyż ich tam wcale niema. *Kamienny.*

Z CAŁEGO ŚWIATA

Brak treści. — Same krachy. — Krach warszawski. — Krach panieński, notabene w Anglii. — Konkurencyja amerykanek. — Księstwo Vanderbilt-Malborough. — Szczególna dekoracyja kościoła. — Czosnek jako antydot przeciw filokserze. — Tajemnica urody winogron w ziemi obiecanej. — Zatrzęsienie winne w Hiszpanii. — Walki byków i inne krwawe sporty w południowej Francji. — Pudel-muzykant czyli nieprzewidziane skutki dobrego humoru. — Jak wynagrodzeni zostali dwaj sekretarze ministeryalni. — Korzyści stroju ananickiego. — Spryt dziennikarski, czyli sposób nowego wygrywania na loteryi. — Kto najmniej wygrywa? — Interpelacye z powodu rozwiązania rady miejskiej wiedeńskiej. — Dyskusya. — Uchwala izby. — Zmiana sytuacji na Wschodzie. — Wspólna demonstracyja morska. — Usiłowania Porty. — Powołanie redyfów. — Przeszkody. — W Turcyi azyatyckiej. — W Konstantynopolu. — Zobaczymy.

Niestety! niema o czem pisać w dzisiejszej kronice! Dzisiaj, po za polityką, o niczem w świecie nie słychać, tylko o krachach: krach w Paryżu, krach w Wiedniu, krach

w sejmie dolno-rakuzkim jest tylko kwestyą czasu, no — a do rady miejskiej wejdzie nas więcej niż stu. Wyzyskowi żydowsko-finansowemu, szkaradnej tej hydrze, urwiemy łeb. Owoc uczciwej pracy będzie spożywał ten kto pracuje, a nie obcy przybysze pasożytniczy. Z Wiednia rozchodzi się już dziś legalny ruch antysemicki po całej Austrii, przedrze się z czasem do Węgier i do waszej nieszczęśliwej Galicyi zżydziałej, rozprzestrzeni się wreszcie po całej Europie, bo żyd wszędzie jest równie bezwzględny wyzyskiwaczem.

— Czy znane są panu — zapytałem — stosunki i dążenia antysemityzmu wśród polaków?

— Bardzo mało.

Wspomniałem o działalności „Roli“.

— „Rola“... „Rola“... — odparł Lueger — nie jest mi obcą, a także i nazwisko jej redaktora, p. Jeleńskiego, o którego działalności słyshałem bardzo pochlebne rzeczy od pewnego kapłana polskiego, który mnie w lecie odwiedził w Badeniu. Pozdrówże pan — rzekł uprzejmie — pana Jeleńskiego, choć go nie znam osobiście. Wyobrażam sobie, iż musi mieć trudne stanowisko i zadanie w kraju, gdzie żydzi są tak zagnieżdżeni; — ale niech nie traci otuchy, dobra i uczciwie prowadzona sprawa chrześcijańska zwyciężyć musi. Był czas — i to nie tak daleki, gdyż przed mniej więcej czterema laty — że zastanawiano się w naszym klubie, czy wobec walki bez widoków, nie lepiej złożyć nasze mandaty. Większość oświadczyła się za złożeniem, ale wówczas powstałem i wąpiłycym dodałem otuchy, — pokrzepiłem ich ducha i serce. Poszli za moją radą i dziś?... Dziś jesteśmy

w Warszawie, i to, panie dobrodzieju, jaki krach! aż miło... Biegła w tej sztuce „Gazeta Losowań“ oblicza go ni mniej ni więcej, tylko na 25 milionów rubli. Gdzie się te miliony podziały? kto je połknął?... to do mnie nie należy; ja nie jestem specjalistą od krachów na giełdach pieniężnych, i dlatego odemnie się Szanowni Państwo, niewiele o tem dowiecie.

Nie idzie jednak za tem, żebym miał być takim samym innocentem w sprawach giełd innych, a zwłaszcza giełdy... panińskiej! To zupełnie co innego! w to mi graj! tutaj jestem jak u siebie i mogę Państwu w tej chwili donieść o srożącym się krachu na giełdzie panińskiej w Anglii i zaraz powód jego wytłumaczyć. Całą przyczyną nieszczęścia paniństwa angielskiego są panny — Amerykanki, które przewyższają swoje siostry Angielki energią, ekscentrycznością, oryginalnością obyczaju i urody, i, co naturalnie najważniejsze: wysokością — posagów!... No, oczywiście, przed tyłu i takimi zaletami ustąpić muszą biedne córki Albionu, bo którąż z nich naprzykład staćby było na kupienie sobie męża w osobie ostatniego potomka wielkiego rodu Malborough'ów, którego nabyła na własność jedna z najmilioneńszych milionerek amerykańskich — Vanderbildtówna. Pan młody, goły jak się mówi, choć to anglik z przeproszeniem, otrzymał za własną li osobę i nazwisko milion funtów szterlingów, to jest *plus minus* 10 milionów rubli, a przytem miał wesele co się zowie! Samo przybranie świątyni do ślubu 150,000 dolarów kosztowało, a najciekawsza ze wszystkiego była ornamentacja sklepienia — szparagamit... Księstwo Vanderbildt-Malborough mogą się poszczycić, że pod podobnem sklepieniem nikt jeszcze ślubu nie brał. Czy te szparagi miały znaczenie figuryczne, to dopiero dalszy ciąg pożycia małżeńskiego młodej pary pokaże.

Z reprezentantów świata roślinnego, oprócz szparaga, zasłynął temi czasami — czosnek! Pewien właściciel winnicy, hiszpan, w prowincyi Alpuchara, zakopał przy krzaku winnej latorośli, dotkniętej filokserą, kawałek czosnku, — i, o dziwo! — na wiosnę krzew winny rozwinął się wspaniale: ani śladu filoksery! Dowiedziawszy się o tem sąsiedzi, dalejże sadzić czosnek w winnicach, i wszyscy ten sam skutek uzyskali. Nie byłem przy tem, nie widziałem tego na własne oczy, ale jeżeli to prawda, to wieszuję hiszpanom; ano i rozumiem teraz dlaczego w ziemi judzkiej tak się wino udawało.

Swoją drogą, czy to z racji czosnku, czy z jakiejbądź innej, wino w Hiszpanii tak obrodziło tego roku, że prawie żadnej niema ceny, i wielu hodowców pozostawia grona na krzewach, gdyż się zbiór ich nie opłaca. W niektórych okolicach *arroba* wina, t. j. około 12 litrów, dostać można za dziesięć kopiejek. Nie opłaca się też transport w dalsze strony, który jest stosunkowo drogi, tak, że też sama dziesięciokopiejkowa *arroba*, sprowadzona do Madrytu, kosztuje około sześciu franków. Za mało — źle, za dużo — źle! Po staremu *medium tenuere beati!*

Krwawe walki byków wzięły już nareszcie koniec

stronnictwem wielkiem i silnem, mamy za sobą cały Wiedeń chrześcijański i silne posterunki po miastach prowincjonalnych, a i po wsiach także.

— Stosunków polskich wogóle — ciągnął trybun — prawie nie znam, lecz to wiem, że jeżeli gdzie antysemityzm uczciwy jest jaknajbardziej uprawnionym, to z pewnością u was. Stosunki galicyjskie są mi lepiej znane. Biedny to kraj, nieszczęśliwy, ta Galicya, — zbawcą jego byłby ten, kto wyrwałby go z rąk krzywonosych oprawców. Ale magnaci galicyjscy idą tam wespół z żydostwem, dlatego lud galicyjski w tak okropnej jest nędzy. Że występuję przeciwko nadużyciom i upominam się o krzywdy tegoż ludu, okrzyczano mnie za nieprzyjaciela polaków. Tak, jestem nieprzyjacielem wyzyskiwaczy, ale narodu każdego jestem gorącym przyjacielem. W kole galicyjskiem prawie niema przyjaciół prawdziwych ludu galicyjskiego; tam interes klasy uprzywilejowanej stawiany jest jako interes ogółu, a to jest fałszem i kłamstwem.

W końcu rzekł:

— Nie traćcież, na Boga, otuchy. Galicya stała się rozsądnikiem żydostwa. Nasza walka tu w Wiedniu paraliżowaną jest ciągłym przyptywem żydów galicyjskich. Dziś liczba żydów w Wiedniu wynosi około 120,000. Tam więc jest punkt ciężkości sprawy żydowskiej!

Mścislaw.

w południowej Francyi. Rząd wziął się na ostro do tych igrzysk barbarzyńskich, i stanowczo zakazał walk, kończących się śmiercią byka. Południowcy atoli nie dali jeszcze za wygraną; spodziewają się, że może dzisiejszy rząd echradykalistyczny między innymi reformami w duchu ludowym, przywróci im swobodę tej rzeźnickiej zabawy; — a jeżeli nie, to i tak sobie poradzą; zapożyczą sobie od ziomeków z północy walk kogutów, psów itp., i będą dalej uprawiali ten sport dhomejski. Ha! kto wie, może to i dobrze, może to instykt naturalny, mniejszem złem zapobiegający większemu? Wszak znana jest ta historia o ojcu, który widząc w synu swoim skłonność do mordowania, uczynił go rzeźnikiem, ażeby w krwi zwierząt gasił swoje krwawe popędy. Może ludzie lubujący się w tych okropnych widowiskach mordowaliby sami siebie nawzajem, gdyby nie zabroniono patrzeć na mordujące się psy, koguty i tym podobne stworzenia.

Nieszczęścia chodzą — jak się okazuje — nawet po... pudlach. Na jarmarku w Bazylei, na teatrze zwierzęcym, który trzymał prym między wszystkimi widowiskami jarmarcznymi, popisywał się pudel grający, który najtrudniejsze utwory najpierwszych kompozytorów wygrywał kaptalnie na fortepianie. Ludziska dziwowali się sprytowi pudla i jego zdolnościom muzykalnym, darząc go, po skończonym koncercie najwymyślniejszemi psiami smakołykami. Dyrektor teatru był uszczęśliwiony, zgarniając do kieszeni monetę obficie od tłoczących się widzów napływającą. Aliści pewnego razu przyszło do teatru kilku jegomościów pod dobrą datą. Humor ich objawiał się w akompaniowaniu żywym głosem psiemu grajkowi. Z początku szło wszystko dobrze, ale gdy wreszcie podchmieleni widzowie zanadto zbliżyli się do sceny i poczęli z fantazyą dawać sobie takt wymachując kijami, pudel przeląkł się i w nogi od fortepianu. To jeszcze byłoby niczem, ale rozochocony fortepian, mimo rejterady pianisty, nie chciał dać za wygraną i dalej rznął zaczęłą sztukę *usque ad finem*. Pokazało się, że instrument był nakręcany a grajek czworonożny prostym figurantem. Oczywiście przedstawienia się urwały, a na rozmowę pana dyrektora z nieszczęśliwym pudlem wolę już spuścić zasłonę.

Nie o wiele lepsze od tego niefortunnego grajka wynagrodzenie za swoje usługi otrzymali dwaj sekretarze b. francuzkiego ministra spraw wewnętrznych, p. Leygues, który zegnając się z nimi, palnął im mównicę z podziękowaniem i przypiął im do piersi oznaki — orderu anamickiego Kambodży... Oznaka ta jest o tyle korzystną, że daje prawo noszenia przy niej kostymu anamickiego, który się podobno niewiele różni od — żadnego, z dwóch zatem głównych zalet każdej szaty posiada przynajmniej jedną: taniść.

Spryt dziennikarski we Włoszech dochodzi do zenitu doskonałości. Dziennik pewien drukuje w odcinku romans, którego tytuł stanowią trzy cyfry, z których kombinacje mają być niezawodnemi wygranemi na loteryi liczbowej. Za pomocą tych kombinacji abonenci mieli już wygrać 12,000 lirów; tak przynajmniej zapewnia redakcyja, która po powieści dającej możność wygrania tylko *amba*, obiecuje drugą z tytułem, który będzie dawał kombinacje na *terna* i *kwaterna*. Można sobie wystawić, jak się liczba prenumeratorów pomnoży. Jeden też tylko prawdopodobnie wydawca wygra na tej kombinacji — *kwinterno!*

Rozwiązanie rady miejskiej wiedeńskiej, wywołało znowu, jak się spodziewać należało, burzliwe rozprawy w izbie deputowanych rady państwa, gdzie w dniu 16 b. m., w sobotę, deputowani bar. Dipauli i dr. Pattai wystąpili z interpelacyami w sprawie pomienionego rozwiązania rady, domagając się przyznania im charakteru nagłośności. Rozpoczęte o godzinie 3-ej rozprawy skończyły się dopiero o 8-ej. Oprócz prezesa gabinetu, który oświadczył między innymi bez ogródki, że rada miejska tylko dlatego rozwiązana została iż powtórnie wybrała na burmistrza Luegera, zabierało głos kilkunastu mówców ze stron obu. Po stronie rządowej odznaczyły się głosy hr. Gleispacha, ministra sprawiedliwości, hr. Ledebura, rolnictwa, wymową a d-ra Koppa humorem; wniosków bronili wymownie sami wnioskodawcy, a podczas przemówienia d-ra Luegera zapal publiczności natłoczonej na galeryach wzrósł do tego stopnia, że prezes izby widział się zmuszonym kazać opróżnić naprzód drugą a następnie pierwszą galeryę. Gdy przyszło do głosowania, stronnictwo antysemickie zażądało głosowania imiennego; wniosek ten atoli nie miał dostatecznego poparcia, gdyż powstało za nim tylko 41 deputowanych (do poparcia takiego wniosku potrzeba 50). W głosowaniu zwyyczajnem, wnioski nagłośności znaczną większością odrzucone

zostały, co jednak nie usuwa interpelacyj bar. Dipanlego i d-ra Pattai ze zwykłego porządku obrad izby.

W sprawie armeńsko-tureckiej zaszła ta ważna zmiana, że obecnie sprawę tę za inicjatywą austriackiego ministra spraw zagranicznych, wzięły w rękę wszystkie mocarstwa na traktacie berlińskim podpisane i zarządziły wspólną demonstrację flot na wodach tureckich. Ambasadorem też austriackim w Konstantynopolu, bar. Calice, został przez ambasadorów mocarstw wybrany na pośrednika do porozumiewania się z Wysoką Portą.

Postawa mocarstw wywarła silne wrażenie na sfery rządowe tureckie, które zabrały się na seryo do gromadzenia sił, potrzebnych do żadanego przez mocarstwa uspokojenia wewnętrznych zaburzeń w państwie ottomańskim. Powołano pod broń 128 batalionów redyfów (rezerwy); zapisano od Krnpa kilka baterij dział i znaczną ilość pocisków.

Gdyby zamierzone uruchomienie rezerwy przyszło do skutku, Porta rozporządzałaby armią 110,000 ludzi wynoszącą, w celu uskromienia rozruchów; ale mobilizacji tej stają na przeszkodzie, naprzód brak pieniędzy w skarbie tureckim, a następnie niechęć redyfów, którzy chętnie poszliby na „wojnę świętą“ z chrześcianami, ale którym w głowie pomieścić się nie może, żeby mieli strzelać do prawowiernych za to, że mordują gaurów, zbuntowanych przeciw kalifowi. Dlatego, mimo zapewnień urzędowych, że mobilizacja idzie w zupełnym porządku, nie ulega wątpliwości, iż dobrze będzie, jeżeli połowa redyfów zgłosi się pod chorągwie, i będzie mogła być należycie uzbrojoną i wykwapowaną.

Tymczasem ze wszystkich stron Turcji azyatyckiej nadchodzą wiadomości o wzajemnych napadach i mordach. Według źródeł tureckich zaczepka wychodzi ze strony chrześcian; źródła chrześciańskie twierdzą przeciwnie. Wszystko to atoli na jedno wychodzi: ostatecznie niema prawie zakątka na ziemi tureckiej, gdzieby się krew nie lała.

W samym Konstantynopolu ciągle obiegają wieści o coraz nowych spiskach i powstaniach. Pogłoskom tym zaprzeczają organa rządowe, ale potwierdzają je fakta. Mówią o aresztowaniu stu najbogatszych ormian, podejrzanych o należenie do powstania armeńskiego, które w samej stolicy tureckiej miało wybuchnąć. Powtarzają się też ciągle legendy o okrętach, które nocą wypływają na Bosfor i całe gromady trupów wrzucają do wody. Ile w tem prawdy nie wiadomo, ale to nie przyczynia się wcale do rzużenia różowego światła na położenie w rezydencji padyszacha. Jedno z drugim wzięwszy, źle jest; Porta mimo najlepszych chęci może nie być w stanie zadość uczynić słusznym zresztą żądaniom mocarstw; — a co w takim razie poczną mocarstwa, to się dopiero da widzieć. W takich razach zgadywanie jest ryzykowne.

E. Jerzyna.

LIST OTWARTY

Pani Eusepii Palladino do warszawskich „uczonych“.

Siedmiu mędrców miała Grecya,
Lecz waszemu zato miastu
Można śmiało powinszować,
Że ich ma aż... kilkunastu!
Mędrce one — to nie tacy
Sokratesy starej daty —
Sąto mędrce nowożytni,
Jednym słowem... unikaty!
Gdyby takich miała Grecya,
Zasłynęłaby tą siłą —
I napewnoby inaczej
Dziś w historii wszystko było...
Gdym zaczęła w Neapolu
Pokazywać swoje „joki“,
Nieraz zwykłe po „seansach“
Z śmiechu brałam się za boki.
Łatwowieśni włosi bowiem,
Przytem ładni oraz mili,
Zapatrzeni w moje dziwy,
Wszystkim dziwom tym wierzyli.
Tam bo można w ucho igły
Zaprowadzić i wielbłąda,
Byle tylko dobrze baczyć,
Czy... policja nie podgląda!

Gdy zjechałam całe Włochy,
Zapytałam raz fakira:
Gdzie jest naród łatwowieśni,
Że zarobię lekko lira?
Fakir odparł: świat ugiwnych
Ma szerokie wszędzie nawy,
Lecz gdy chcesz interes zrobić,
Pędź co żywo do... Warszawy!...
Przyjechałam i natychmiast
Zbiera się uczonych grono,
Wielkich mędrców kilkunastu
I — komisję mam „uczoną“...
A że brakło „mędrców“ kilku,
Więc ktoś dobrze przysposobił
I tak sobie stante pede
Kilku „wielkich“ sam... dorobił...
Dosyć tego że był komplet,
I tak pchano się, niestety,
Że z jednego się pokrótce
Utworzyły dwa.. komplety...
A że jeszcze po za dwoma
Żadne wiedzy były głowy,
Więc utworzył się „nadkomplet“,
Czyli komplet... dodatkowy!
Myszę sobie: wcale nieźle!...
Wielką magii mojej siła —
I zaczęto zaraz krzyżeć:
Przyjechała, zwyciężyła!...
Całe miasto było w „transie“
Wskutek „Kinga“ mego „transy“ —
I płynęły codzien ruble,
Codzien rosły moje szansy!
Więc zwijałam się w swej magii,
Zawsze zręczna, zawsze hybka,
I robiłam to, co robi
Każdy... Bremer albo Rybka!
A „uczni“ „dziw!“ mówili,
Tako młody, jako stary,
Kiedy z nosa im spadały
Zdjęte ręką okulary...
Gdy wirował stolik w górze,
Lub się stuk odzywał głuchy,
Zachwyceni w głos krzyżeli:
— To spirytyzm!... duchy!... duchy!...
Po „seansach“ takich sześciu
Odpoczęłam dzionek cały,
Bo zmęczona byłam magią,
Ręce, nogi mnie bolały...
Wówczas rzekli, żem popadła
W „katalapsy“ stau zamienny.
Że ten objaw dla... nauki (!)
Jest w przyszłości nader cenny!
I zaczęły się rozprawy
Po za salą, jak na sali,
I „uczni“ sobie wzajem
Od... „nieuków“ wymyślali!
Prasa wrzała!... kłótnie, spory,
Wielki hałas był w „nauce“,
A tytuły: „Więcej światła!“
Albo szumnie: „Pia luce!“...
Kto chciał to za pióro chwycił
Ku reklamie i estymie,
A po świecie rozbrzmiewało
Coraz głośniejsze moje imię!...
Co widzieli — tego nie wiem,
Co tak bardzo ich zachwyca?
Chyba że się w zwykły sposób
„Wydymała“ ma... „spódnica“!
Do wyjazdu nie ucichło
Tako w prasie, jako w mieście,
Aż przy kwiatkach i owacych
Raz wymknęłam się nareszcie!...
I w wagonie odetchnęłam,
I zaczęło wracać zdrowie,
Jak zaczęłam śmiać się tutaj,
Tak skończyłam... aż w Dąbrowiel!
O uczeni!... o mędrceowie!...
Toż wyśmiałam was zawzięcie
Za te ruble mi oddane,
I za... czułe to przyjęcie...
I o jedno ja was proszę
(Los jest różny w życia grozieli)
Abyście mnie odwiedzili,
Kiedy siedzieć będę... w koziel!

Bo w nieszczęściu kogoś mijać
To zasady są nieładne,
I z rozpacy wówczas pewno
W rzeczywisty „trans“ popadnął...
Niechaj odtąd nie tepieje
Uczoności waszej klinga —
Wierście ciągle tak, jak dotąd,
We mnie, jak i w... Johna Kingal...
Wasza *Eusapia*.

KRONIKA BIEŻĄCA Krajowa i zagraniczna.

Stowarzyszenie antymasońskie. We Francji powstało obecnie katolickie stowarzyszenie antymasońskie, mające na celu przeciwdziałanie zabiegom i zgubnym wpływom wolnomularzy, pracujących nad podkopaniem katolicyzmu; a wiadomo z drukującej się obecnie w „Roli“ pracy Margiotty, czytelnikom naszym, iż masoni dla dopięcia celu swego nie cofają się przed środkami żadnymi, nie wyłączając najbardziej nawet zbrodniczych. Owóż stowarzyszenie antymasońskie rozwinąć ma działalność gorliwą i systematyczną, celem zwalczania masoneryi; w walce tej jednak, nie będzie się bynajmniej uciekało do środków niezgodnych z zasadami moralności chrześcijańskiej. Stowarzyszenie — jak donoszą właśnie dzienniki — przystąpiło już do organizacji kongresu antymasońskiego, który zaprotestować ma u czystości przeciwko obchodom publicznym takim, jakimi upamiętniono rocznicę zaboru Państwa Kościelnego. Kongres odbędzie się niezadługo w Belgii. Zarząd stowarzyszenia organizować zamierza w rozmaitych miastach sekcje swoje, obrawszy sobie za patronów Świętych: Michała, Franciszka z Assyżu i Dominika.

Z Petersburga. W departamencie handlu i rękodzieł odbędzie się w Grudniu r. b., jak donosi „Now. Wremia“, zjazd przedstawicieli akcyjnych towarzystw asekuracyjnych, w celu obrad, nad sprawą zniesienia premii ubezpieczeniowych na zabudowania gospodarskie wiejskie i na zapasowe składy gminne dla zboża.

Z tajemnic rzemieślniczych. W Nrze 44-ym „Roli“, na podstawie listu w którym doniesiono nam, iż u jednego z introligatorów chrześcijan, prowadzącego zakład swój przy ulicy Ś-to-Krzyżkiej nawet w Niedzielę i święta nasze zajęcia są żydzi, — pomieściliśmy stosowne uwagi, karcąc w ogóle aż takie nieposzanowanie świąt naszych katolickich przez katolika. Otóż w odpowiedzi na to, właściciel owego zakładu, pan N..., nadesłał nam list, a w liście tym na samym wstępie pocieszające nader oświadczenie, iż na skutek wystąpienia w sprawie tej „Roli“, roboty niedzielne i świąteczne, dopełniane przez żydów, w zakładzie swoim znosi. Na usprawiedliwienie swoje jednakże, pan N... dodaje, iż do prowadzenia onych robót niedzielnych zmusiła go konkurencja innych introligatorów, również chrześcijan, a u których także, tak dobrze w dni powszednie jak i w święta nasze, pracują żydzi. Na potwierdzenie zaś prawdy słów swoich pan N... komunikuje nam, z wymienieniem nazwisk i adresów, dość długą listę tych wszystkich zakładów introligatorskich chrześcijańskich, w których dzieje się to samo, co działo się u niego. Żydzi w każdą Niedzielę i święto robią tam w najlepsze, przy ścisłym wszakże obserwowaniu świąt i szabasów swoich. Listy tej, obejmującej trzynaście zakładów, prowadzonych tak przez majstrów fachowych, jak i niefachowych, w tej chwili nie przytaczamy jeszcze, gdyż ci chrześcijanie, którzy tam figurują, policzywszy swoich pracowników starozakonnych, wykonywających dla nich fuszerkę swą niedzielną, odgadną z pewnością i bez tego o kim mowa. Jeżeli jednak oświadczenia takiego jak od pana N... ze strony tychże introligatorów i introligatorek chrześcijan nie otrzymamy w ciągu najdalej dwóch tygodni, wówczas ogłoszeniem listy wspomnianej — przypomnimy im o tem. Niepodobna bo przecież tolerować postępowania, które szerząc zgorszenie, wśród zwłaszcza młodzieży i czeladzi introligatorskiej, jest jawnem pogwałceniem przykazania Bożego i kościelnego, i to wtedy właśnie, gdy o święceniu Niedzieli tyle się w prasie naszej mówi, a przynajmniej tyle się do niedawna mówiło. Czekamy więc.

Handel chrześcijański. Z okolicy Nowego Miasta nad Pilićą otrzymujemy następującą notatkę dotyczącą handlu chrześcijańskiego. W Nowem Mieście, jak również w osadach okolicznych, z łaski żydostwa, a raczej żydowskiego szwindlu, weszła nader w użycie, między ludem wiejskim, woda sodowa i lemoniada gazowa. Z jakich surogatów się składa i jakiej jest drobi (!) tak jedna jak druga, zbytecznym byłoby opisywać. No... i byłby sobie ten geszeft szedł jak najpomyślniej, jak i wiele innych... gdyby... ach, nieszczęsne to gdyby!... Oto bowiem znalazł się człowiek dobrej woli w osobie p. Zienkowskiego, aptekarza miejscowego, który, chcąc ukrocić nowy ten sposób wyży-

skiwania prostaczków, powziął zamiar założenia na większą skalę fabryki pomienionych napojów przy aptece swojej — i co też obecnie doprowadza do skutku. Zaledwie wszakże zostało to postanowieniem, gdy żydzi — od nowego geszeftu — tak zwani *sodownicy*, hurmem zbiegli się do Nowego Miasta by pana Z... to prośbami, to groźbą, to wrześnie ofiarowaniem 500 rubli, odwieść koniecznie od tych brzydkich zamysłów. Gdy jednakże pan Z... okazał się nieporuszonym i wyższym nad wszystkie te pokusy, *sodownicy* zaproponowali mu, by im przynajmniej jedną łaskę uczynił, — by im nic więcej, jeno fabrykę pomienioną wypuścił w arendę... Oni zaś za to, gdyż im bynajmniej o pieniądze nie chodzi (!), zobowiązują się płacić rocznie panu Z... tyle, ile sam zażąda, a nawet więcej jeszcze, gdyż od każdego wyrobu po 10% — w dodatku. Dzięki szlachetności, no i rozumowi p. Zienkowskiego i to nie nic pomogło.

— Za przeproszeniem wielmożnego pana, ale panowie nie do interesu — odezwał się jeden z żydków na odchodem, czując że trafiła kosa na kamień — mybyśmy cztery razy tyle co pan z te wode mogli mieć...

Wniosek z tego com dorywczu tu skreślił, sam już czytelnik wyprowadzić sobie potrafi, a i oceni też z pewnością czem wobec podobnego, na wszystkich polach, wyzysku ludności pracującej, stać się może u nas, rozwijający się, dzięki Bogu, coraz pomyślniej handel chrześcijański...
Ks. R.

Arton v. Aaron jeden ze słynnych bohaterów sprawy panamskiej, skazany zaocznie na 20 lat ciężkiego więzienia za bankructwo podstępne i długi szereg oszustw, został nareszcie aresztowany w Londynie. Naturalnie że z powodu tego aresztowania, wielu deputowanym francuzkim, z którymi Arton miał przeróżne konaszchy, robi się w tej chwili bardzo... niedobrze.

O moralność. Gniewają się na nas koledzy nasi po piórze, że nie lubiąc rzeczy obwijać w bawełnę, mówimy im prawdę, że wytykamy niewłaściwości przez nich popełniane. Dobrze więc się stało, że tym razem przynajmniej gromy nie na nasze już spadną głowy, lecz na głowę jednego z czytelników prowincjonalnych, który takie oto nadesłał nam pismo:

„Szanowny Redaktorze! Oprócz „Roli“, prenumeruję jedną z gazet codziennych, boć człowiek, siedząc na wsi, zdziczałby bez wiadomości ze świata, — potrzebne to, mnie przynajmniej, jak kawałek chleba powszedniego. Ale w tem właśnie sęk, że od pewnego czasu gazeta przestała mnie chronić od zdziczenia, owszem powiedziałbym że stara się mnie niejako w niem pograżyć. Powiecie może że bredzę? Nie, jako żywo, mówię najprzytomniej i najoczywistszą prawdę.

Bo czyż nie szerzy zdziczenia owo opisywanie przeróżnych zbrodni, jakie codziennie niemal znajduję na szpaltach gazety? A bywa że w jednym numerze jest aż po kilka takich opisów. Ja tam o siebie jestem spokojny: za długo żyję i za wiele już doświadczyłem w życiu wpływów przeróżnych, abym miał na starość być zbyt wrażliwym; ale nie jestem sam, są w moim domu i dzieci i służba płci obojga. O nich mi idzie, bo ciekawe to, a wrażliwe na wszelkie sensacyjności! Ani się spostrzeżesz kiedy pochwyca gazetę i do onych opisów zbrodni się doбира, aby później mówić o nich, myśleć i — dżiczeć.

Skoro spostrzegłem co się święci, postanowiłem zaprenumerować gazetę inną — i zaprenumerowałem. Ale cóż z tego, kiedy i w tej znalazłem to samo. I tak pokilkakroć zmieniałem gazety, aż poznawszy wszystkie prawie, nie mam się już na co zamienić, gdyż we wszystkich opisy zbrodni są pomieszczone obficie. Co więc mam czynić? Zaprzestać prenumeraty? Nie, pomyślałem, wolę napisać list do „Roli“, w nadziei że panowie piszący gazety, gdy go przeczytają, poczną może oględniej traktować swoich czytelników ową lekturą kryminalistyczną.

Bo gdyby chociaż czyny zbrodnicze, opisy których, i to częstokroć bardzo szczegółowe, są podawane przez gazety nasze, były popełnianymi wyłącznie tu w kraju, w takim razie rzekłbym: ha, trudno, dziennik jest przecież od tego aby pisał o wszystkim co się dzieje w jego otoczeniu; dzieją się zbrodnie, więc o nich ogłasza. Ale jest przeciwnie.

Większa część tych sensacyjnych wiadomości odnosi się do miejsc i osób obcych nam zupełnie i nieznanym. Kiedy więc czytam o przeróżnych: mężo i żonobójstwach, bratobójstwach, matko i ojcobójstwach, dzieciobójstwach i tym podobnych zbrodniach, popełnianych zagranicą przez istoty zdziczałe moralnie, a po największej części pochodzące z szarego tłumu i niczem się, oprócz zgnilizny moralnej nie wyróżniające, — zapytuję w myśli: po co to rozciąganie cudzych brudów na szpaltach pism naszych?

A idzie tu wszak o rzecz wagi wielkiej, idzie — jak to wyłuszczyłem już wyżej — o ochranianie od zdziczenia dusz i umysłów młodzieńczych i mniej oświeconych. Zresztą czyż powinno być tak, aby gazecie, informatora a poniekąd i doradcę, nauczyciela publicznego, należało ukrywać skwapliwie?

Racz, Szanowny Redaktorze, list ten pomieścić w „Roli“ i przyjąć wyrazy szacunku i poważania.
T. R.

Nowości wydawnicze. Oto znowu ich szereg: Znany i uta-

lentowany pisarz p. Stanisław Belza wydał, ze wszech miar interesującą, ozdobioną ilustracjami książkę p. t. „W kraju tysiąca jezior”. Jest to opis podróży po Finlandyi. Dzieło w nader starannym wydaniu, wyszło u firmy Gebethnera i Wolffa. Taż sama firma wydała „Iluzya” opowiadanie z ilustracjami przez Z. Kowerską; „Na wyżynach” powieść przez M. Rodziewiczównę. Wyszła również powieść J. K. Zielińskiego p. t. „Ofiary”.

Pożytecznego wydawnictwa p. t. „Gospodarstwo piwniczne” przez Konrada Niklewicza wyszła świeżo część IV i V p. t. „Kiperstwo”. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Nakładem firmy księgarskiej „T. Paprocki i S-ka” wyszły: „Syrakomla o sobie” przepisał i objaśnił Wł. Korotyński; „Do niej i do niego” pogadanki na temat małżeństwa przez Wiktora Gomulickiego; „Falszywe dźwięki” przez Znicza.

„Dziejów powszechnych ilustrowanych” wyszły dalsze zeszyty od 41 do 52 włącznie. Skład główny wydawnictwa w księgarni G. Centnerszvera. „Arcydzieł Szekspira” wyszły zeszyty od 49 do 56 włącznie, skład główny w tejże księgarni, która ma również na składzie wydane świeżo opowiadania i nowelle Wincentego hr. Łosia p. t. „Wzorajsi”.

P. Piaton von Reussner wydał dalsze (od 33 do 37 włącznie) zeszyty swojej metody p. t. „Samouczek polsko-francuzki”.

W pięknym i prawdziwie ozdobnym wydaniu ilustrowanym, nakładem i drukiem Emila Skińskiego, wyszła powieść dla młodzieży p. Estei p. t. „Królówiec Kędziorek i królowa perełka”.

Z kalendarzy świeżo wydanych nadesłano nam: pełen zawsze informacyj i starannej treści literackiej „Kalendarz Wieku” na rok 1896, oraz „Kalendarz Powszechny” wydawany od lat kilkunastu nakładem firmy „T. Paprocki i S-ka”. Wyszedł też, z zacięciem antysemickim, kalendarzyk humorystyczny ilustrowany na rok 1896 p. t. „Krojezy”, nakładem firmy krawieckiej F. Żółtowskiego. Godzi się wreszcie wspomnieć o starannie ułożonym katalogu utworów muzycznych wydanych nakładem Gebethnera i Wolffa.

Z prasy. „Wędrowiec”, rozwijający się coraz pomyślniej przy nowym głównym współpracownictwie utalentowanego publicysty, p. A. Skrzyneckiego, pomieścił w N-rze ostatnim portret czeigodnego księdza kanonika Karola Niedziałkowskiego, dając przytem, obok dat biograficznych i obok zaznaczenia stanowiska ks. N. w piśmiennictwie naszym doby współczesnej, taką charakterystykę talentu pisarskiego, znanego już dobrze czytelnikom „Roli” autora „Wrażen z pielgrzymki do Ziemi Świętej”:

„W zawodzie polemiczno-publicystycznym, najgruntowniejsza wiedza, najpoprawniejszy styl nie wystarczają jeszcze. Potrzeba nadto posiadać werwę pisarską, umiejętność odnalezienia w przeciwniku najsłabszej strony i wykazania jej w sposobie sarkastycznym, dowcipnym, chociaż nie wykluczającym granicy przyzwoitego smaku. Taki właśnie pisarz polemiczny umiający łączyć dwa nieodzowne warunki: głęboką wiedzę z formą zapewniającą poczytność, pojawił się przed laty kilką w osobie księdza Karola Niedziałkowskiego.”

Wspomniawszy zaś w dalszym ciągu o pracach niepospolitego pisarza, z których część znaczna weszła do wydawnictwa dwutomowego zatytułowanego: „O chrześcijańską zasadę”, autor notatki biograficznej dodaje:

„Nie przypominamy sobie w całej literaturze naszej autora-kapłana, któryby stojąc niezachwianie przy owej zasadzie chrześcijańskiej, potrafił przecieć, nauczając i utwierdzając w wierze czytelnika świeckiego, jednocześnie go zając, przykuć prawie do każdej rozprawy, do każdego studium; a te przymioty właśnie, szczęśliwie się połączyły w księdzu Niedziałkowskim.”

Nie potrzebujemy dodawać, że to uznanie jakie nie tylko w publicystyce, naturalnie bezstronnej, ale i w szerokich dzisiaj już kołach publiczności naszej, potrafił sobie od razu, wstępnym bojem, a to jest najwybitniejszą cechą istotnego talentu, zdobyć autor, który pismo nasze pracą swą stale a łaskawie darzył raczy, napędza nas radością szczerą i serdeczną, którą też — radzi dzielimy się z czytelnikami naszymi.

„Kuryer Warszawski”, gdy idzie o dogodzenie bezwyznaniowcom i żydkom liberalnym, potrafi, nawet w odpowiedziach swoich redakcyjnych, pozornie obojętnych i nie mających znaczenia, być jednak mocno... tendencyjnym. Oto przykład. W N-rze 315 „Kuryer”, odpowiadając „Stałemu prenumeratorowi” pisze:

„Mówi się szcztotka do butów, nie zaś od butów, tak samo jak chustka do nosa, książka do nabożeństwa i t. p.”

No... i nie jestże pomieszanie to bez potrzeby najmniejszej, boć przykładów podobnych, dla udzielenia wskazówki gramatycznej „stałemu prenumeratorowi”, możnaby przytoczyć setki, nie dotykając w ogóle przedmiotów religijnych; nie jestże, mówimy, pomieszanie to szcztotki do butów i chustki do nosa z książką do nabożeństwa, dość charakterystycznym i grubo... tendencyjnym? A jednak poczciwi nasi zachowawcy, katolicy, za słachetną tę tendencję płacą p. Loewenthalowi, i grubo, dodać trze-

ba płacą... Kilkadziesiąt tysięcy rubli rocznie netto z „Kuryera”, toć to przecie, jak na stosunki nasze, grosz weale pokazny... Nieprawdaż?..

Z teatru i muzyki. Amatorowie, zamierzający dać szereg przedstawieli na rzecz instytucji dobroczynnej w Drewnicy, postanowili na jednym z tych przedstawieeli odśpiewać operę Moniuszki: „Beatę”.

Najnowsza, czteroaktowa komedia Kazimierza Zalewskiego p. t. „Syn”, ma być niezadługo już wystawioną na scenie teatru Rozmaitości.

Znany pianista p. Józef Śliwiński, wystąpił z drugim koncertem w Salach Redutowych w ubiegły Piątek.

Zmarli. S. p. Adam Wołk-Łaniewski, jeden z poważnych wielce i poważanych ziemian w kraju naszym, — zm. w Warszawie.

NADEŚLANE.



Fabryka **L. Krzymuskiego** prosi o zwracanie uwagi na obok umieszczony znak, odpowiadając za dobroć **Makaronów**, tylko takowym opatrzonych. 427-8-8

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Jurgil... w Ostrowitem. — I owszem, list, z podpisem Sz. Księdza Dobrodzieja, pomieścimy chętnie; przedtem jednak pragnęlibyśmy wiedzieć w jakich mianowicie słowach potwarz została rzuconą. Inaczej rzecz sama nie byłaby dość jasną. W każdym zaś razie, forma listu musi być nieco zmieniona.

Sz. ks. Józef Kau... w Graj... — Pierwsze i drugie warto; dwóch następnych wartość jest wogóle niewielka.

Sz. ks. J. Brz... w Ol... — Różnica, o jakiej Sz. Ksiądz Dobr. wspomina, pochodzi ztąd najniezawodniej, że świece kościelne woskowe którymi handlują żydzi, są najczęściej fałszowane i nie zawierają wosku pszczelnego, ale tak zwany japoński, produkt mineralny. Z firm chrześcijańskich, możemy wskazać — fabrykę J. Wróblewskiego. Na każdej świecy kościelnej z fabryki tej wychodzącej znajduje się stempeł firmy, a fabrykant gwarantuje, że do wyrobu świec tychże używa wyłącznie wosku prawdziwego, t. j. pszczelnego. Z łaskawie nadesłanych adresów korzystamy chętnie.

P. Adryan Chelm... w Okal... — Zwrócone na ręce nasze trzy numery „Tygodnika Ilustrowanego” przesłaliśmy bezzwłocznie redakcyi tegoż pisma, wraz ze stosownym objaśnieniem. Godzimy się w zupełności z sz. panem, że drukowanie utworów takich, jak „Spotkanie”, nie tylko w piśmie poważnym, ale w każdym innym, jest rzeczą w wysokim stopniu niewłaściwą. Gdy powiastka owa się skończy, pomówimy o niej obszerniej. Tymczasem nadmienimy tylko, iż gdyby abonenci w większej liczbie występowali z równie wymownymi protestami przeciwko ponieszczeniu rzeczy, i w formie swojej słabych, i obrażających, co gorsza, poczucie moralności, — możeby się nareszcie i ci i inni panowie wydawcy, we własnym choćby interesie, pomiarowali.

P. P...owicz w Warsz... — Wyjaśnienie, dlaczego korespondent wiedeński „Kuryera Warszawskiego” pisze tak a nie inaczej, i dlaczego w sprawach tego rodzaju pomieszcza stale fałsze, znajdzie sz. pan w numerze dzisiejszym. Za słowa życzliwe dziękujemy.

Ziomkowi z nad Warty. — Dziękujemy bardzo; zużytkujemy z przyjemnością.

P. R... W... w Warsz... — O tem, kto jest korespondentem wiedeńskim „Kuryera Warszawskiego”, wiemy z samego tegoż „Kuryera”. Jest nim niejaki p. Alfred Szczepański, który mając posadę czy dobre płatną synekurę w żydowskim „Laenderbanku”, ma ją głównie dlatego, aby w korespondencyach nadsyłanych do pism tutejszych lżyć i bezczęścić wszystko, co w Wiedniu jest uczciwsze i szczerze chrześcijańskie, a wysłać i przedstawić najwstrętniejsze, w swym cynizmie, żydostwo tamtejsze, jako jedyny (!) „żywiół inteligentny”. Żadny zaiste, jak dla polaka, podobno, i chrześcijanina — proceder...

Szczeremu przyjacielowi w Warsz... — Niestety — nie. W każdym razie szczerego naprawdę, jak to widać z listu, przyjaciela — radzielibyśmy poznać osobiście i objaśnić go bliżej.

Panu Al... Kraj... w Wisz... — Przepraszamy najmocniej za zawód, jaki sprawiliśmy sz. panu, zalecając koziółkujące to pismo. I dla nas ten zwrot nagły, dokonany w ciągu dni kilku, jest również niespodzianką. Sprawdzi się też w przyszłości i na nas przysłowie, iż kto się na gorącym sparzy, ten na zimne dmucha. Z gazet większych najbezstronniej wobec sprawy żydowskiej, jak i wobec będącej dziś na porządku dziennym sprawy Luegera, zachowuje się „Wiek”. Nie zawadzi też dodać, iż dziennik ten, najbardziej zawsze w kierunku swoim konserwatywnym, ostatnimi czasy ożywił się znacznie, a wprowadzając ciągłe ulepszenia i udogodnienia (np. bezpłatne ogłoszenia ziemiańskie) dla swoich abonentów, zyskuje sobie obecnie największą stosunkowo wziętość. O dalszą pamięć najuprzejmie prosimy.

Dziennikarzowi. — Nie, gdyż, w tym wypadku, pismo to ma słuszną i do najczystszej złota — brud, bodaj chwilowo, przylgnąć może.

P. Stan... Korz... w Urz... — Myli się sz. pan, gdyż i w tym, naprzykład, numerze dajemy treści więcej niż zwykle.

Panu J... W... w Warsz... — Kop. 60 dla biednych, według uznania redakcyi, otrzymaliśmy.

P. W. Kas... w Warsz... — Istotną i najściślejszą a wprost u źródła zaczerpniętą prawdę, w całej tej sprawie, — znajdzie sz. pan w odcinku N-ru dzisiejszego, w artykule: „O wiedziny u dra Luegera”, nadesłanym nam przez specjalnego naszego korespondenta.



M. BOUGAREL & C^{ie}

131 Marszałkowska, w Warszawie,

Generalna Agentura na Cesarstwo i Królestwo Polskie
firmy

BRETON HUARD & C^{ie}
Beaune-Bordeaux.

Skład Win: bordoskich, burgundzkich, reńskich, hiszpańskich, portugalskich, włoskich, szampańskich i likierów oryginalnych najprzedniejszych marek.

Wina stołowe od 40 kop. za butelkę.

453-8-3

Cenniki na żądanie gratis franco.

E. K. OLIŃSKIEGO

W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.

WARSZAWA R. 1. Czajewski. Warszawa ilustrowana, t. I-szy, Stara Warszawa r. 1. Marrene. Przeciw prądowi, powieść, 2 tomy, r. 2.

Styo A. Nauka w domu, przewodnik dla wychowawców

REKLAMY.

Dla uczniów mundury bluzy i szynele. Wielki wybór. Ceny przystępne. W Magazynie ubiorów męzkich **Konstantego Jakimowicza, Miodowa 12.**
362-12-12

Koncesje na Księgarnię odstąpię. Wiadomość: Chłodna № 4, w tanim sklepie. (501-3-3)

SKLEP dystrybucyjno-piśmienno-norymbersko-galanteryjny, egzystujący lat 40, dający utrzymanie rodzinie, do sprzedania. Kapitał potrzebny 1,600 rs. Wiadomość w kiosku. Elektoralna. (502-3-3)

Pożywne a nie narkotyczne.

Jedyny zdrowy i pożywny napój, bez żadnych składowych części narkotycznych, można otrzymać z naparzenia **Łupinek Kakaowych**. Szczególnie osobom w podeszłym wieku i dzieciom, łupinki z kakao są przez pp. lekarzy zalecane na śniadania i wieczery, zamiast kawy lub herbaty.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż **Łupinek Kakaowych** (z opisem przyrządzenia) w głównym składzie fabryki czekolady, pierników i świec woskowych

Jana Wróblewskiego,

w Warszawie, przy ulicy Kapitulnej № 8, Telefonu 406

i w **FILIACH:** Nowy-Świat № 33 przy Chmielnej i Marszałkowska № 153, róg Królewskiej. (481-3-1)

OGŁOSZENIA.

Giełżyński Piotr

4-52-47

Otrzymał znaczne transporta Dywanów, Pokryć meblowych, Firanek, Kołder, Chodników i t. p.

A także stale utrzymuje duży wybór:

Materyałów na suknie damskie, okrycia i t. p.

NB. Część zakupu byłego zarządzającego sprzedaję w **POŁOWIE CENY.**

Mając znaczny pewny obrót i poprzestając na małym zarobku, konkuruję z handlującymi po sklepach, tem więcej mieszkaniach prywatnych, nawet poddaszach.

Duży wybór! Ceny niskie! Obsługa prędka, delikatna, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Marszałkowska Nr 137.

POLECA SIĘ

Pierwszorządny a tani **HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE**

w bliskości dworca
KOLEI WIEDENSKIEJ.



! Oszczędzajcie Obuwie !

Warszawa.

KRÓLEWSKA 31.

Kupujcie tylko szuwaks z kluczem pod spodem puszki, nagrodzony na wystawie Lwowskiej, fabrykacyi **Antoniego Golczewskiego, sukcesora firmy: Jan Seydlitz**, egzystującej od 1825 roku, oraz z kluczem Putz-pomadę, Atrament, Smarowidło do skór, a także czarną glazurę „**Nouveau Chique**“.



379-16-11

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRZYCH, oraz BANDAZY

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 5-52-47

Fabryka Wyrobów SZMUKLERSKICH

W. Pomorskiej 144 Marszałkowska 144

Warszawa,

wejście z Rysiej.

poleca frędzle, taśmy, przepaski do mebli, portier i firanek, od najtańszych do bardzo eleganckich—gotowe i na zamówienia. 430 26-8

Fabryka Organów

Braci BLOMBERG

dawniej L BLOMBERG i Syn

w Warszawie ul. LESZNO Nr 64

Jedyna i największa w kraju, buduje organy przy pomocy motoru i maszyn do obróbki drzewa.

Poleca się uwadze JW-nych i W-nych Rząd-ców Kościołów. 377-52-11

NAGRODZONE WIELOMA MEDALAMI

Wina Krymskie

ze znanych winnic

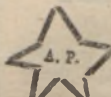
SKIRMUNTA W BAŁAKŁAWIE

nabyć można w Warszawie

u Tomasza ZANIEWICKIEGO

ul. Senatorska Nr 3, 333-52-16
i w wielu handlach win.

Marka



fabryczna

A. Piekarski

Specyjalna

Fabryka Krawatów

Warszawa, Orła 11.

190-38-33



Fabryka Kapeluszy i Czapek

KAROLA FICHTNERA

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

132-52-38

75 52 39

Księgarnia GEBETHNERA I WOLFFA w Warszawie
poleca najnowsze wydawnictwa:

KONOPNICKA M. <i>Poezye</i> . Serya IV rs. 1.50, w ozdobnej oprawie	2.40
KOWERSKA Z. <i>Iluzya</i> . Opowiadanie z ilustracyami E. Lindemana. Wydanie ozdobne, miniaturowe	1.—
— <i>Znane dzieje</i> . Powieść. Ploteczka. Nianka. Piotr i Paweł.	1.20
ORZESZKOWA E. <i>Melancholij</i> . Nowele. 2 tomy.	2.—
Treść: Z pomroku.—Jedna setna.—Światło w ruinach.—Ogniw Ascetka.—Wielki.—Bracia.	
REMBOWSKI A. <i>Konfederacya i rokosz</i> . Porównanie stanowych kon- stytucyj państw europejskich z ustrojem Rzeczypospolitej Polskiej. Wyd. II powiększone	4.—
RODZIEWICZÓWNA M. <i>Na wyżynach</i> . Powieść	1.50
<i>Tajemnice ręki i głowy</i> . Zebrał i spolszczył A. W. W.	1.80
Do nabycia we wszystkich księgarniach.	
GAWALEWICZ M. <i>Bluszcz</i> . Hi- storia małżeńska	1.20
— <i>Cudak</i> . Powieść	1.20
— <i>Od jutra</i> . Powieść współcze- sna, z papierów familijnych spi- sana	1.50
GLIŃSKI K. <i>Tarantula</i> . Powieść prawdziwa	1.40
HAJOTA. <i>Jak cieni</i> . Powieść	1.20
Do nabycia we wszystkich księgarniach.	
JUNOSZA K. <i>Willa pana regen- ta</i> . Obraz z życia wiejskiego. Z ilustracyami Fr. Kostrzew- skiego	1.50
PRUS B. <i>Kronki</i> . 1875—1878. 2.—	
ZACHARYASIEWICZ J. <i>Orion i Chryzotema</i> , czyli romans w XX wieku	1.—
ZAPOLSKA G. <i>Janka</i> . Powieść współczesna. 2 tomy	2.20
Do nabycia we wszystkich księgarniach.	

WIERZĘ W BOGA

opowieść z niedawnych czasów
Antoniego Werytusa

Cena egzemplarza rs. 1 kop. 80, z przesyłką pocztową
za zaliczeniem rs. 2 kop. 15.

Skład główny w księgarni M. A. Wizeka w Warszawie,
Szpitalna № 5. wprost domu W-go E. Wedla.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (472-3-2)

DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagran-
iczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań
gieldowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z oblicze-
niem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa.
Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też części-
wo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy.
Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe
jak i telegraficzne, oraz skutecznie w płaty do wszystkich miej-
scowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację ku-
ponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów pu-
blicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również
udziela wszelkich Informacyj. Stale i bezpłatnie kontroluje loso-
wania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wy-
kazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.

321-26-17

Dr. J. Delinikajtis LEKARZ HOMEOPATA
Nowo-Senatorska 10,
(Plac Teatralny)
przyjmuje do 11 rano i od 5-7 po południu.

388-10-10



FABRYKA SZCZOTEK I PĘDZLI
WOJCIECHA BIELSKIEGO
dawniej K. MARTWICH
W WARSZAWIE,
147 Marszałkowska 147

Poleca wszelkie wyroby w zakres szczot-
karstwa wchodzące w gatunkach wybo-
rowych. 336-21-16

J. GOŁASZEWSKIEGO,
Nowy-Świat 40.
GŁÓWNY SKŁAD MYDLARSKI I FARB (155-38-34)
dostarcza do SKLEPÓW CHRZEŚCIAN-
SKICH na prowincyę: Farby malarskie
farbiarskie, Nafty, Oleje, Pokost. Ceny
hurtowe. Udziela informacye.

Zarząd Fabryki
„ZŁOTY UL”
Nowy-Świat Nr. 7,

Uprasza Szan. Odbiorców hurtowych o spieszne
nadsyłanie zamówień świątecznych. (478-3-2)

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów norymberskich i Galanteryi

A. Nipanicz
Warszawa, Graniczna 16.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia
spiesznie gwarantując dobroć towarów. 434-52-7

SKŁAD NICI
BONICZKOWSKIEJ
KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE
N° 41.

poleca Chustki jedwabne, Kamusze włóczkowe, Koszulki,
bawełniane i wełniane, pończochy, skarpetki, rękawiczki,
spódnice i kaftaniki włóczkowe, a także różne wyroby weł-
niane i włóczkowe. 477-6-2

F. Jarecki w Warszawie

Krakowskie-Przedm. Nr 62,

w gmachu Tow. Dobroczynności.

**Pierwszy specjalny chrześcijański Skład
Obrazów i Książek religijnych**, aparatów
kościelnych, Krzyży, medallków, przedmiotów dewocyj-
nych oraz kramarskiej galanteryi. Wyroby złote, srebr-
ne, brzozy i t. p. **Specjalny skład** Stacyj, Figur
z kamienia, gipsu i terrakoty. Całkowite urządzenie ko-
ścielne, ołtarze, ambony i t. p.

Ramy i listwy. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

CENY NAJNIŻSZE. 474-33-2

LEOPOLD KOCH,

Magazyn Ubiorów Męzkich, Miodowa Nr. 2.

DOBRZE i TANIO.

369-25-12

RESTAURACYA w Hotelu Saskim

Krakowskie-Przedmieście 33,

Obiady z 5-iu dań od g. 1 do 5-ej, po 50 kop. Śniadania i Kola-
cye z 2-eh dań i kawy po 45 kop.

442-4-4

Wł. Kendzierski.

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświetniejszych fasonów, poczynając
od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne war-
sztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie
roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykoń-
czenia i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 463-13-4

ALOIZY LUDWIG SENATORSKA 6,
MARSZAŁKOWSKA 119,
poleca swoje **Składy Nici i Galanteryi.**
dobrze assortowane
97 Wysyłki pocztowe skuteczniają się akuracnie i spiesznie. 52-53

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

poleca:

Piotra Stachewicza

LEGENDY O MATCE BOSKIEJ

SERYA II-ga.

Album w ozdobnej okładce papierowej.

S heliografur : Ave Maria. Święta litania. Skowroncze gniazdo. W niedzielę. Rajska Pasterka. Ostatnie Kłosa. Przez liliowe pola. Pożegnanie w Nazarecie.

Cena rs. 3, z przesyłką rs. 3.50.

Wydanie na chińskim papierze większego formatu in folio
rs. 6, z przesyłką rs. 6.50.

Wydanie 2-gie.

M. GAWALEWICZ.

Wydanie 2-gie.

KRÓLOWA NIEBIOS

z ilustracjami PIOTRA STACHEWICZA.

Na pięknym papierze in 4 o rs. 6, w ozdobnej oprawie ze złoceniami rs. 8, w oprawie celuloidowej, imitującej kość słoniową rs. 10.

Wydanie większe (édition de luxe) w dużym formacie in folio z heliografiurami na chińskim papierze rs. 12. w ozdobnej oprawie ze złoceniami rs. 15, w oprawie celuloidowej rs. 20.

Guhl i Konar

ŻYCIĘ GREKÓW I RZYMIAN

z 6 go wydania niemieckiego przełożył Stanisław Mieczyski.

Dzieło to wysokiej wartości, przetłumaczone na wszystkie języki, w dwóch tomach, w formacie dużej ósemki, na pięknym papierze, ozdobione 1061 rysunkami.

Cena w przedpłacie za całość rs. 6, z przesyłką rs. 7.

Zeszyty pojedyncze po k. 50, z przesyłką 60 k.

Przy pierwszym zeszycie wnosi się przedpłata i za ostatni.

Zeszyt I wyjdzie w Styczniu 1896 r.

(484—3—1)

J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

56—26—26

Ś-to Krzyżka № 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstaunki wykończa w przeciągu 24 godzin.

Znany ze swej tanioci Magazyn Ubiorów męzkich, posiada na składzie zapas wielki BUREK, SZLAFROKÓW, garniturów gotowych, po cenach niższych od innych Magazynów; jestem w możności odstępować sprowadzając towar, z pierwszych rąk, za gotówkę.

DOM BANKOWY X. RADZISZEWSKI

6—52—47

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą utworzył

DRUGI DOM BANKOWY W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.— Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depesz: Radziszewski — Wilno.

Własnego wyrobu

- Koszule męskie najlepszego kroju z wyborowego madepolamu bez kołnierzy i mankietów sztuka po rs. 1.35
- te same z weboweni gorsami " " " " " 1.80
- Kołnierzyki poczwórne, największe fasony, 1/2 tuz. od rs. 1.10
- webowe " " " " " 1.40
- Mankiety " " " " " 1.80

POLECA:

A. KIERST i S-ka

5. Bielańska 5 (vis à vis Danielewiczowskiej).

UWAGA. Celem uniknięcia pomyłek w kupnie, uprzejmie prosimy naszych odbiorców o łaskawe zwracanie uwagi na firmę i Nr 5 nad magazynem.

400—52—9

Magazyn Ubiorów Męzkich JAKOBA KOWALSKIEGO

Ś-to Krzyżka Nr 10.

383—12—11

Zaopatrzone w wybór materiałów i gotowych ubrań Burki Sławuckie, Bluzy i Spodnie dla Uczniów.



FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów, 372-52-11

poleca fabryka N. J. Nowickiego, Chmielna 9.

Wystawa przemysłowo-roln. w roku 1885 Dyplom uznania.

Istniejący od 1862 r. Magazyn Mebli ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

przeniesiony z Tłomackiego na MARSZAŁKOWSKĄ N 152 róg Erywańskiej 18. nad cuklernią W-go Sztengla. 317-13-5 poleca wszelkiego rodzaju Meble, roboty Tapicerskie i Dekoracyjne.

Na przystanku kolei Nadwiślańskiej Pomiechówek, w bliskości twierdzy Nowogrodzkiej, jest do sprzedania zaraz, za 1,500 rubli,

dom narożny chrześcijański,

wraz z zabudowaniami gospodarskimi. W domu tym, obok lokali zwyczajnych, mieści się obszerny sklep, a część domu zajmuje piekarnia, która wraz z domem odstąpioną być może. Okolica ludna, wojsko konsystuje stale w liczbie znacznej. Miejsce bardzo odpowiednie na **sklep chrześcijański**. Korzyści niezawodne. Wiadomość bliższa: Sklep z obuwem Teofila Kasprzyka, ulica Bracka Nr. 11 w Warszawie. 458—2—2



Fabryka Kas Ogniotrwałych WACŁAWA MATYSZKIEWICZA

ul. Chłodna Nr 40, w Warszawie,

poleca swe wyroby gwarantowanej dobroci, po cenach najprzystępniejszych, konkurując głównie dobrocią wyrobów!

Specjalność fabryki: **Kasetki pół i ogniotrwałe do zamurowania w ścianach, od rs. 45, bardzo praktyczne dla W-nych Księży Dobrodziejów, tak do przechowywania sum kościelnych jak również funduszy osobistych.**

Cenniki na żądanie gratis — franco. Ceny najniższe.

436—15—7

KALENDARZE Józefa Ungra na rok 1896.

Kalendarz Warszawski illustrowany POPULARNO-NAUKOWY

Wydany obecnie kalendarz na rok 1896 liczy 51 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najciekawszych w literaturze naszej pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. **Cena kalendarza kop. 50.**

Dziennik,

Cena kalendarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra (Marszałkowska 100, wprost kolei), oraz w Warszawskim Biurze Dzienników Ungra (Wierzbowa 8, wprost Niecafej).

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadesłają **rubla jednego** na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe **franco**, jeżeli zaś nadesłają należność za którykolwiek kalendarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o nadesłanie kop. 0 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki. Kalendarze, na żądanie wysylną się za zaliczeniem, dołączając 10 kop. za kwit pocztowy.

Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki Nr 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.**

491—3—1

Magazyn Ubiorów Męzkich

egzystujący od 1882 roku

K. POPIELEWSKIEGO

Warszawa.

10. Elektoralna 10.

poleca, na nadchodzące sezony jesienny i zimowy, wybór ubiorów gotowych. Wykonuje obstalunki sumiennie, elegancko i tanio, podług ostatniej mody, z własnych i powierzonych materiałów, na składzie posiada materiały zagraniczne i krajowe. Zawiadamia WW. PP. Klientów w Warszawie i na prowincyi, że ma zawsze wielki wybór fraków do wynajęcia.

Ceny przystępne.

418—6—6

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH J. MROZOWSKIEGO

ulica Miodowa Nr 8 nowy,

POLECA:

Benzynę do wywabiania plam i do palenia.
Essencję Octową,
Farbki do bielizny różne,
Gąbki toaletowe i powozowe,
Kakao van Houten,
Kredę do zębów,
Krochmal różny,
Masę woskową do posadzek,
Ocet zbożowy i winny,
Olejek do wody kolońskiej,
Oliwę Nicejską świeżą,
Pastylki do wódek i likierów,
Perfumy angielskie i francuskie,
Proszek Dalmacki na wytępienie robactwa.
Tran Lekarski świeży,
Wodę Kolońską Elsnerowską,
oraz
wszelkie materiały apteczne i techniczne.

444—12—6

St. Krzyżanowski.

433
10—7

Nowy-Świat Nr 47.

Umeblowanie Fantazyjne i Stylowe całych
apartamentów oraz pojedynczych pokoi,
wszelkie roboty tapicerskie i Dekoracyjne.



TANIO, MOCNO, ELEGANCKO

i z dobrych materiałów krajowych i zagranicznych, można się ubrać na każdy sezon. Na składzie burki nieprzemakalne, palta, futra i płaszcze na jedwabiu, z kłapami i koźniercami bobrowymi.

W MAGAZYNIE UBIORÓW MĘSKICH

KAROLA PIOTROWSKIEGO

Aleja Jerozolimska № 58,

pomiędzy Nowym-Światem a Bracką. (389-20-7)



Zawsze posiada duży wybór różnego rodzaju zaprzęgów, z zastosowaniem techniki i mody w różnych fasonach, oraz Siodła i Przybory podróżne

Fabryka i Magazyn Wyrobów Rymarskich, Siodlarskich i Podróżnych Romana Sobańskiego

5. Nowo-Senatorska 5. w Warszawie 5. Nowo-Senatorska 5.

U W A G A. Uprasza się JW. i WW. Panów Odbiorców i Sportsmanów o baczną uwagę na powyższy adres i firmę, albowiem tego rodzaju zakład znajduje się na tejże ulicy pod innymi numerami.

407—7—6

SKŁAD WIN
TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW

L. WRÓBEL

25 Krakowskie-Przedmieście 25

na nadchodzące Święta, poleca:

BAKALJE

mięszane i pojedynczo, od lat wielu znane ze swej dobroci. **OWOCE** świeże i suszone, **ORZECHY** różnych gatunków. **PIERNIKI** w wielkim wyborze. **RÓŻNE ZAKĄSKI**, jak: Kawior, Paszty strasburskie i krajowe, Homary, Lososie, Sielawy, Słgi i inne rybne konserwy. **SERY**: Szwajcarski, Brie, Camembert, Roquefort, Czeser, Parmezan i inne. **DESERY**: Jabłka tyrolskie i Duchesy francuzkie, Winogrona, Owoce smarzone, Śliwki francuzkie, Daktyle marokańskie, Malaga, Czekolady, Biskwity i wiele innych. **PRZYPRAWY KUCHENNE**: Kompoty owocowe, Konfitury, Sok, Konserwy z jarzyn, Trufle, Soje, Pikle, Musztardy, Oliwę Vierge, Ocet, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian, również Cukier i Herbatę własnego sprowadzenia, pod własną firmą.

WINA (482-4-1)

Węgierskie wytrawne, średnie i maślacze, francuzkie, hiszpańskie, reńskie, włoskie, szampańskie, krymskie i kaukaskie, Porter angielski, Koniaki francuzkie i ruskie, Romy, Araki i Likier oryginalne i krajowe.

WÓDKI

czyste, gorzkie i słodkie, Starka, Śliwowica, Alkohol.

Wszystko w najlepszym gatunku
i po cenach umiarkowanych.

FABRYKA CUKRÓW
I BISZKOPTÓW
Winkler i Kraszewski

Rymarska 16, Wierzbowa 5,
Nowy-Swiat 37, Marszałkowska 111

POLECA CODZIENIE ŚWIEŻE:
Cukry najczystsze funt kop. 50.
Praliny Wyborowe funt kop. 60.
Ciasteczka do wina funt kop. 40.
Herbatniki wanilijowe funt kop. 30.
Ciasteczka marcepanowe funt kop. 50.
Karmelki owocowe funt kop. 25 i 30.
Bomby Russel, Batony Paladino po kop. 5.
Wyborowe torciki pralinowe (Noemi zwane) sztuka po kop. 25, 40 i 50.

Ogromny wybór Bonbonierek tanich i gustownych.

297-10-10

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 85 do najwykwintniejszych 52-49

2. KOTZEBUE 2.

Szkola Malarsko-Artystyczna
DLA PAŃ
ALICYI NOWIŃSKIEJ

w Warszawie,
Senatorska Nr 36, dom W-go Zaydla

Przyjmuje zapisy każdego czasu. Pensyonat dla Pań z prowincyi. 366-6-3

Jest już do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga Reussnera, p. t.

"SAMOUCZEK"

Polsko-Francuzki z objaśnieniem wymowy i akcentowania. Zeszyt po kop. 15, (pocztą kop. 18). Na zaliczkę pocztową wysyła się tylko 20 lub 10 zeszytów. Skład główny u autora, ul. Złota № 6, i w księgarni E. Kolińskiego, ul. Marszałkowska Nr 122 w Warszawie. 304-12-10

SZKOŁA RZEMIOSŁ DLA KOBIET
A. Korycińskiej
Krakowskie-Przedmieście Nr 17,
Otwartą została dnia 16 Lipca 1885 roku.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój sukien, bieleziny i szyć, Stroje, Koronkarstwo, pończosznicstwo, Haft, Rękawicznictwo, Krawaty mgkie, Rysunki w zastosowaniu do rzemiosł, Litografia, Metalorytnictwo, Heliominiatura, Malowanie na porcelanie i atlasie, Wypalanie rysunków na drzewie i skórze, Koszykarstwo, Introligatorstwo, Roboty włóczkowe, Rysunek i malowanie na szkle, Mozaika drzewna. 459-3-3

Opłata miesięczna od rs. 3 do 10 z góry.
Pensyonarki przyjmują się.

Urbanowicz i Różycki

Krakowskie-Przedmieście Nr. 17,
vis-à-vis kościoła Karmelitów, — w Warszawie

Skład Materyałów Aptecznych

oraz
PAROWA FABRYKA
Środków Opatrunkowych i Pokostu.
Ceny niskie
Towar tylko wyborowy.

87-62-30

NAJDELIKATNIEJSZA CZEKOLADA DESSERTOWA

"FENIX"

FUNT Kop. 50, poleca: 230-40-18

Fabryka B. ŚNIEGOCKIEGO Leszno 88,
Sklepy Krak. Przedm. 37, Nowy Świat 5 i w Lublinie

KALOSZE

Russko - Amerykańskiej
manufaktury gumowej

Ceraty, Obrusy, Chodniki, Dywany ceratowe,
Guma i Wyksatyna dla słabych osób

poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych

Skład **Obić** papierowych

W. Michalski, Miodowa Nr 19.

471-10-10

Elektoralna Nr 34.

LEOPOLD BELOW

RZEŹBIARZ
obdarzony pierwszemi nagrodami na wystawach
w Warszawie.

Podejmuje się wszelkich ozdób kościelnych i salonowych, a mianowicie: figur, obrazów w płasko-rzeźbie, ołtarzy, ram w różnych stylach i t. p.

Reparacje dzieł sztuki, pozłacanie i odnawianie starych przedmiotów z brązu, drzewa i terrakoty uskutecznia po cenach możliwie niskich — oraz posiada do sprzedania przedmioty treści religijnej, jakoto: oleodruki, ramy, obrazki, Krzyżki, medaliki i t. p., w sklepie własnym Elektoralna Nr 34.

473-6-2

Z dniem 1-go Października r. b.

SKŁAD FORTEPIANÓW PIANIN I ORGANÓW



PRZENIESIONY został na

Krakowskie-Przedmieście Nr 17,

naprzeciwko kościoła Karmelitów,



483-3-1

o czem mają zaszczyt zawiadomić licznych a łaskawych klientów
i przyjaciół firmy

GEBETHNER i WOLFF.

! Okazya !

APARATY FOTOGRAFICZNE MOMENTALNE
KAMERY

używane, dawniejszej konstrukcyi, oraz wysortowane

Klisze Weisbroda i Monckhovena

mniej czułe, wyprzedaje po cenach niższych o

25 — 35%

Skład potrzeb do fotografii

P. Lebedziński,

65 Krakowskie-Przedmieście 65
w Warszawie.

489-3-1

(485) **F. WORONIECKI, Zegarmistrz** (3-1)

Czysta 2, naprzeciw hotelu Europejskiego, Czysła 2,
poleca poleca

wielki i urozmaicony

pierwszą

wybór Nowości

Wyprzedaj ZEGARKÓW

wspaniałych i skromnych.

dawniejszych fasonów,
po fabrycznej cenie kosztu.

• Do Gwiazdki w każdą Niedzielę od 2 do 6 zakład otwarty.



Na Nagrody, Imieniny, Gwiazdkę,

MAGAZYN FRANCUZKI ul. HR. BERGA 8,

poleca w największym wyborze, od cen najtańszych

WSZELKIE ZABAWKI

zagraniczne i krajowe, ozdoby na choinki, przybory do
Kotyliana, Panama do płam, Kabyline do farbowania,
Filtry Albert do wody. Gilzy Le Suprême Georges et Comp.
Chromovitraux. 438-6 5

DEZYNFEKCYA! Mydło w proszku do prania białizny

CZYSTOŚĆ!

OSZCZĘDNOŚĆ! LESSIVE-PHENIX.
nieocenione w domowym użytku, nie niszczy białizny a nadaje jej niezwy-
kłą białość. Cena funta kop. 15. Skład główny oraz sprzedaż detaliczna
w Składzie Aptecznym **G. Starzyńskiego i A. Bukowieckiego, Mar-
szalskowska 120.** Detalicznie nabywać można i w innych Składach Aptecz-
nych, mydlarniach i t. p. Prosimy żądać sposobu użycia w języku polskim.
490-4-1

ISTNIEJĄCY OD ROKU 1859.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

RZEŹBIARSKI i KAMIENIARSKI

z pierwszą w kraju polerownią granitów

ANDRZEJA PRUSZYŃSKIEGO

w Warszawie, Wolska 14, dom własny.

Wykonuje, jak i poprzednio, wszelkie przedmio-
ty w zakres sztuki i kamieniarstwa wchodzące, jako
to: Pomniki z granitu, syenitu, labradoru, marmuru
piaskowca i t. d. Buduje groby, oraz przyjmuje
wszelkie roboty kamieniarsko-budowlane (schody,
balkony, balustrady i t. d.) 373-12-6

KOKS GAZOWY tłuczony na maszynie

dwojakiej grubości, bez mialu — jest **Najpraktyczniejszym i Najczystszym** materiałem opałowym dla pieców i kuchni. — Koks warszawski wydziela ciepło w ilości równej najlepszym gatunkom angielskiego węgla kamiennego.

Obstalunki przyjmują:

1. Zarząd zakładów gazowych, ulica Senatorska Nr 3.
2. Zakład gazowy przy ulicy Ludnej Nr 16.

Cena za pół czwartki koksu łamanego z odstawą do domu 61 kop.

Koks niełamany (gruby) o 5 kop. tańszy. — Próbné jednorazowe napalenie koksem dokonywa się na żądanie na koszt Zakładów Gazowych (w Warszawie). 465-12-3

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-em piętrze.

371-52-12 TAPICERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy,

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4.

POLECAJA:

Młocarnie amerykańskie do koniczyny „Monitor“,

oraz **BUKOWNIKI** do koniczyny,

MŁOCARNIE PAROWE I LOKOMOBILE

RUSTON, PROCTOR & Comp. w Lincoln.

Młocarnie sztyftowe **Claytona**, cepowe **Cegielskiego**.

Wialnie „IDEAL“ Bakera, Claytona i inne,

Młynki „TRIUMF“, Trieury i **Sortowniki Mayera**.

Sieczkarnie, siekacze, szarpacze, rozdrabiacze, gniotowniki **Bentalla**.

Śrótowniki Schmeja „EXCELSIOR“

wyrobu fabryki **Fried. Krupp Grusonwerk**.

Parowniki do kartofli „REFORMA“

Najnowszej, ulepszonej konstrukcyi
Ogólnie uznane za najlepsze.

Centryfugi do mleka „La Silencieuse“.

CHŁODNIKI NOWEJ KONSTRUKCYI.

WYGNIATACZE DO MASŁA. MASIELNICE.

Cenniki i opisy wysyłamy na żądanie.

464-6-3

! Dla tego tak tanio, bo na I-em piętrze !

Nowo-otworzony

SKŁAD DYWANÓW, MATERIAŁÓW MEBLOWYCH I INNYCH

„Henryka Radeckiego“

w Warszawie, Marszałkowska 112, I-sze piętro.

POLECA:

Wielki świeżo otrzymany asortyment dywanów salonowych i kościelnych, materiałów meblowych, firanek, serwet, kap, kolder watowych i bajowych, der, cerat, portjer, chodników i t. p.

Ceny do sprawdzenia na miejscu.

451—12—3

Skład otwarty w każdym czasie.

J. A. FIEDOSIEJEW

właściciel winnic

„Aj-Gursuf i Kastropol“

na południowym brzegu Krymu,

ma zaszczyt zawiadomić, że wyłączną sprzedaż win swoich powierzył

W-mu M. W. Nikołajewowi

reprezentantowi Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa Plotra Botkina S-owie. Skład wraz z detaliczną sprzedażą w Warszawie

przy ulicy Niecałej Nr 4.

441—3—3

Srebrna Nr 3

Skład Węgla Kamiennych, Drzewnych, 455—4—4

oraz

Drzewa Opałowego

G. Brzeziński i K. Niewęgłowski

polecają


Węgiel najlepszej marki: **„RUDOLF“**

Srebrna Nr 3

Dostawa natychmiastowa na wagę, w wozach zamykanych.

Telefon Nr 954

Telefon Nr 954



T. Strakacz i Syn w Warszawie

wyłączni reprezentanci dla Król. i Ces. firmy **Emil Zbitek w Nowosadach** polecają Przewiel. Duchowieństwu:

Groby Chrystusa transparentowe z mozaiki szklanej, piękne, poważne, nadzwyczaj efektowne i praktyczne; — także Groty Lourdskie i Ołtarze używane przy uroczystościach Bożego Ciała. Groby okazowe znajdują się na składzie.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

456—4—2

OD PÓŁ WIEKU WYRABIANE I NAGRODZONE MEDALAMI

MASSY WOSKOWE

CZYLI

Farby do froterowania Podłóg i Posadzek.

Zaprawy Spirytusowo-Lakierowe bez froterowania

i Zaprawy Terpentynowo-Woskowe. poleca:

Patentowana Fabryka Lakierów i Farb olejnych

J.A.KRAUSSE

UL. BONIFRATERSKA 9. MAGAZYN N IODOWA 3

Prosimy o baczne zwracanie uwagi na naszą markę fabryczną

„OKO“



Marka fabryczna, zatwierdzona przez Depart. Przem. i Handlu za № 9339.

MAGAZYN BRONI A. JAWORNICKIEGO

ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 40.

Wielki wybór broni i przyborów myśliwskich. Ceny umiarkowane.
Poleca odcyłówki z renomowanych fabryk: *Pipera* z Liège, *Saura i Syna* z Suhl, oraz angielskie: *Skotta i Attendorfa*. 457-5-5

Stale biorącym rabat 10%.

FABRYKA WYROBÓW SREBRNYCH I PLATEROWANYCH JÓZEF A FRAGET

w Warszawie
przy ul. Elektorальной Nr 753 (16)
od lat 71 egzystująca

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w Warszawie przy ulicy Senatorskiej pod Nr. 447 (17), przy ul. Krakowskie-Przedmieście Nr. 422 (69) i przy ulicy Marszałkowskiej w Magazynie pp. LUBELSKIEGO i S-ki — oraz w St.-Petersburgu, na Newskim-Prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi — w Moskwie, na Kuznieckim moście w domu W-nej Terleckiej, — w Charkowie, na ul. Uniwersyteckiej w domu W-go Paszczenki — w Odessie, na ul. Deribasowskiej, dom W-go Sipięza — w Tyflisie, na ul. Dworcowej, dom W-nej Jarolowej — w Rydze na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa „Ul” — w Kijowie, na Kreszczatiku, w Magazynie W-go Marcinięzka — w Wilnie, u W-go Odyńca — w Lublinie, w Magazynie W-go Marcinięzka — w Kaliszu, u W-go M. Landau — w Konstantynopolu, na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu i we Lwowie przy ul. Kapitulnej. 326-21-16

W czasie jarmarków: w Niż, Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie i t. d.

Warszawski Magazyn Ubiorów Męzkich NOWO-SENATORSKA № 4.



Upraszam o zwrócenie uwagi na umieszczony na szybach wystawowych **N^o 4.**



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przygotowałem na jesienny i zimowy sezon, duży wybór gotowych ubiorów męzkich, a także dostałem znaczny transport zagranicznych materiałów, przeważnie z angielskich i francuskich firm, każda sztuka opatrzona zagraniczną plombą. Obstalunki przyjmuje po nader niskich cenach, mianowicie:

Jesienne palta	od rs. 15 do rs. 35.
Zimowe „	od rs. 18 do rs. 55.
Marynarkowe garnitury	od rs. 15 do rs. 30.
Zakietowe ubrania	od rs. 22 do rs. 35.
Surdutowe „	od rs. 25 do rs. 35.
Burki sławuckie	od rs. 24 do rs. 30.

Płaszcz z kołnierząmi bobrowymi,
Huzarki, Lisiurki, Szlafroki i t. d.

Obstalunki wykonywam w 24 godzin.

Krój najświeższy.

Sposób zdjęcia miary wysyłam na żądanie.

Z szacunkiem **J. GLASSMANN.**

392-5-5

Na korku powinien być stempel firmy.

WINA

i
Kon'ak „Kizlarka“

z własnych Win i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlorze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-47

GLÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

POLECA SIĘ:

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

Ludwika Szepskiego

Nowy-Świat Nr. 19 wprost Smolnej.

Przyjmuję obstalunki z własnych i powierzonych materiałów, wykonanie staranne, ceny niskie. Wybór materiałów krajowych i zagranicznych. Wielki zapas gotowych spodni. Fraki do wynajęcia. 318-26-17

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrebu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt.

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

38-57-42

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

Fasony modne. Wykończenie staranne.

MAGAZYN OBUWIA

Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego

Henryk Kwietniewski

w Lublinie, ulica Królewska Nr 206.

poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach przystępnych.

JATKA RZEŹNICZA

jest do wydzierżawienia w Wilanowie, od dnia 1 Stycznia 1896 r., łącznie z mieszkaniem i zabudowaniami. Konkurować mogą tylko chrześcijanie. Wiadomość w Administracji dóbr w Wilanowie. 476-3-2

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęła w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; polecamy takowe tym Wiel. Księgom, których wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but. 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych, w cenie od 40 kop. za butelkę.

HERBATE KJACHTYŃSKĄ, opatrzoną banderolą rządową, 1,60 do 4 rs. za funt. Sz. **DUCHOWIENSTWU** biorącemu nie mniej 5 fun. naraz, odstępuje się stosowny rabat.

Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.
Cenniki gratis franco.

368-24-8

OTWARTY ŚWIEŻO

Skład Materiałów Aptecznych

APTEKARZA

WŁADYSŁAWA SZTROMAJERA

w Płocku, ulica Grodzka Nr 9,

poleca artykuły w zakres składu wchodzące.

W Płocku

Grodzka 9

475-4-2

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
naprzeciw pałacu Kronenborga.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wypłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emisyi — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) **Bezpłatne stałe sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu aż do odwołania. O wylowionych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogole dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (2-52-38)

Treść numeru: Nie tędy droga Szanowne Paniel (Studyum o emancypacyi kobiet) przez Ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.) — „Rodzina Połanieckich“, przez Romana Korzyckiego — Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — List pani Eusapii Palladino do warszawskich „uczonych“. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — **W odcinku:** Odwiedziny u d-ra Luigera (korespondencya z Wiednia), przez Mściława.

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Дозволено Цензурою — Варшава 9 Нолбра 1895 г. (Drukiem „Wiek“, Nowy-Świat Nr. 61).